Nr. 182. Piotrków — Tomaszów — Radomsko, piątek 28 1939 r. Cena 10 gr. Rok XXIII.

DZIENNIK NARODOWY

Za str. 1 — 9 odpowiada St. Grek Warszawa ul. Tamka 46.

DECYZJA komisji do spraw zagranicznych Senatu St. Zjednoczonych o odroczeniu aż do przyszłej sesji kongresu rewizji ustawy o neutralności komentowana jest szczególniej w prasie osiowej jako ciężka klęska prezydenta Roosevelta. Prezydent chce stworzyć prawne warunki umożliwiające wrazie potrzeby pomoc Stanów Zjednoczonych dla frontu pokoju wielkich demokracyj Zachodu w walce z mącicielami życia całego świata. Tak zwani integralni izolacjoniści sprzeciwiają się temu. Oni to wpłynęli na decyzję komisji Senatu. Ale przesadnem jest traktowanie tej decyzji jako ostatecznej klęski prezydenta Roosevelta. Zbliżają się wybory w U. S. A. Obie strony zarówno demokraci Roosevelta jak jego zażarci przeciwnicy z pośród republikanów, jak widać z ostatnich wiadomości z Ameryki, wolą, aby sprawa stosunku do naprawy prawa o neutralności nie była jednem z zagadnień stanowiących przedmiot agitacji przedwyborczej. Przeciwnicy Roosevelta (z wyjątkiem tych integralnych) nie chcą angażować się w występowanie przeciw jego projektom. Także demokraci Roosevelta wolą nie prowadzić boju wyborczego w imię zwalczania neutralności. Stąd właściwie decyzja Komisji Senatu, po której prezydent Roosevelt oświadczył, że swego zdania nie zmienia jest na rękę obu stronom i wcale nie świadczy o sukcesie osiowych neutralistów. Sukces taki jest niemożliwy wobec zupełnie wyraźnych nastrojów ogromnej większości społeczeństwa amerykańskiego. (r.)

Kiedy milczą Muzy

Słuszne obserwacje, niesłuszne wnioski

(Patrz artykuł wstępny na str. 3-ej)

Dla Bałkanów

kredyty angielskie

LONDYN, 27.7. — „Financial News" donosi, że w związku z wizytą ks. Pawła jugosłowiańskiego rokowania o przyznanie Jugosławji kredytów zbrojeniowych posunęły się nieco naprzód.

Równocześnie prowadzone są rokowania z Bułgarją, której mają być przyznane nieznaczne kredyty.

1000 Żydów z Wiednia do Włoch

WIEDEŃ, 27.7. W tych dniach odszedł z Wiednia do Włoch transport emigrantów żydowskich, złożony z tysiąca osób.

Obecnie Żydzi otrzymują prawo zamieszkania we Włoszech pod warunkiem złożenia w Banku Włoskim po 10 funtów angielskich dla każdego emigranta.

W kilku słowach...

— Chińczycy zatopili 2 kanonierki japońskie na rzece Han.

— Przybyła na Maltę z Tulonu eskadra francuskich okrętów wojennych.

— Do Lizbony przybyła niemiecka misja lotnicza, udająca się do Hiszpanji.

— W Sofji, w drodze z Brioni do Stambułu zatrzymał się rumuński następca tronu ks. Michał.

— Władze niemieckie zarządziły likwidację czeskiego biura podróży „Cedok".

— W Damaszku aresztowano kilku członków syryjskiego bloku narodowego pod zarzutem przygotowywania zamachów na osobistości polityczne.

—Francuska misja wojskowa z generałem Huntziger'em na czele opuściła Ankarę, udając się do Stambułu, skąd pojedzie do Francji.

— W Stambule zarzucił kotwicę przed pałacem Dolmabagcze jacht „Luccea Farul", na którego pokładzie znajduje się król Karol rumuński.

Cisza w kraju

Kilka słów o pożyczce—Ludowcy nie obchodzą święta „Czynu Chłopskiego"

Płk. Adam Koc opuścił Londyn i zapewne dzisiaj przybędzie do Warszawy. Jeździł w ostatnich tygodniach płk. Koc dwa razy nad Tamizę, jako przewodniczący specjalnej misji do rokowań o pożyczkę dla Polski.

Powrót płk. Koca do kraju poprzedzony został nowiną, że Anglja udzieliła Polsce kredytu towarowego w sumie 8 miljonów funtów i że pertraktacje o mieszany angielsko - francuski kredyt gotówkowy w sumie 8,5 miljonów funtów, zostały przerwane i skończyły się, jak dotychczas, niepowodzeniem. Informacje o rezultacie zabiegów pożyczkowych podane zostały społeczeństwu polskiemu w formie doniesień prasy angielskiej.

Należy oczekiwać, że w tej ważnej sprawie nie poprzestanie się jedynie na informacjach obcej prasy i że ogłoszony będzie komunikat, wyjaśniający społeczeństwu, **jakie warunki stawiał** rząd angielski i **dlaczego** pożyczka gotówkowa narazie nie doszła do skutku.

Prasa zagraniczna, w tem l niemiecka, równo przed tygodniem informowała o trudnościach w pertraktacjach pożyczkowych. Podawano różne przyczyny tych trudności, przyczem dzienniki niemieckie nie kryły swojej radości.

Może teraz, po powrocie płk. Koca z Londynu, pojawi się miarodajne wyjaśnienie ze strony polskiej, **co właściwie zahamowało zabiegi o gotówkę dla naszego kraju.**

Przymierze, istniejące między obu państwami, i niewątpliwa dobra wola obu stron **mogą i powinny stworzyć takie warunki i taką atmosferę,** w której pomoc finansowa zachodnich sojuszników dla Polski stałaby się poprostu rzeczą naturalną. Wiara w t. zw. „przeszkody techniczne", o których ostatnio mówiono w parlamencie angielskim, jest w Polsce bardzo mała.

Takie ściany z dymu, albo z mgły, nie mogą ważyć tam, **gdzie toczy się dziejowa gra o wspólne losy** i gdzie najwyższe wspólne interesy narodowe i państwowe doszły do głosu.

Społeczeństwo polskie ocenia spokojnie dotychczasowe wieści o losach pożyczki i objawia podnieconą ruchliwość tylko w jednym kierunku.

A mianowicie, **jest ciekawe, pragnie poznać prawdę.**

×

W życiu wewnętrzno - politycznem kraju **lipiec mija pod znakiem wielkiej ciszy.**

Stronnictwa polityczne wstrzymały całkowicie działalność wiecową, a to z uwagi na żniwa i urlopy. Jedynie rocznica Grunwaldu dała niektórym ugrupowaniom powód do urządzenia tu i ówdzie obchodów i uroczystości. Wystarczy przejrzeć prasę stronnictw, aby się przekonać, jak wielka jest u nas cisza polityczna.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Porozumienie z Moskwą

Generałowie francuscy i angielscy jadą

PARYŻ. 27.7. Gen. Doumenc, dowódca pierwszego okręgu, wyznaczony został jako delegat francuski celem wzięcia udziału w naradach sztabów generalnych, które odbędą się między przedstawicielami Francji, W. Brytanji i ZSRR z racji zawarcia układu między temi trzema państwami.

LONDYN. 27.7. Wobec tego, że gen. Ironside, jako były szef wojsk Entent'y w Archangielsku, nie mógł jechać na narady do Moskwy, zastąpi go inny wysoki dostojnik wojskowy brytyjski.

Amerykańskie veto

Zaniknie dopływ surowców wojennych do Japonji

WASZYNGTON. 27.7. **Rząd Stanów Zjednoczonych zawiadomił rząd japoński, iż wypowiada zawarty w r. 1911 traktat przyjaźni i układ handlowy.**

Układ wygasa po 6 miesiącach, t. j. w dniu 26 stycznia 1940 r. Po tym terminie Stany Zjednoczone będą mogły wstrzymać wywóz broni do Japonji. W kołach politycznych stwierdzają, że zakazem wywozu mogą być objęte również surowce.

Nota nie zawiera żadnych aluzyj do obecnej sytuacji na Dalekim Wschodzie, a stwierdza jedynie, że rząd U.S.A. dokonuje tego kroku po dojrzałym namyśle.

Informując prasę amerykańską o decyzji rządu, Hull wyjaśnił, że wypowiedzenie traktatu handlowego ma na celu lepsze zabezpieczenie interesów amerykańskich wobec nowego rozwoju wydarzeń.

Stany Zjednoczone są największym dostawcą surowców do Japonji, niezbędnych dla działań wojennych, a zwłaszcza bawełny, żelaza, stali i nafty. **Wprowadzenie przez Amerykę embarga na wywóz surowców do Japonji może wpłynąć w bardzo znacznym stopniu na działania wojenne Japonji w Chinach.**

TOKJO. 27.7. Agencja Domei potwierdza wiadomość o wypowiedzeniu traktatu handlowego między St. Zjednoczonemi a Japonją. Amerykański charge d'affaires Dooman, zawiadamiając o wypowiedzeniu układu, podał jako powód nadmierny wzrost wywozu wyrobów bawełnianych do St. Zjednoczonych, co wywołuje silne protesty przemysłu włókienniczego w Ameryce.

Agencja Domei stwierdza, iż według opinji amerykańskiej, **wypowiedzenie traktatu jest przejawem walki gospodarczej przeciwko Japonji.**

Akcja St. Zjedn. — stwierdza Domei — nie może zaszkodzić Japonji, która jest przygotowana na wszystkie niespodzianki i zdecydowana przełamać wszelkie trudności, wywołane przez interwencję zagraniczną w Chinach.

Potwierdzając odbiór noty o wypowiedzeniu traktatu handlowego, szef wydziału amerykańskiego japońskiego M.S.Z. **Yoszizawa, oświadczył, że ubolewa z powodu stanowiska rządu St. Zjednoczonych** i że nie należy oczekiwać pomyślnych wyników rokowań o zawarcie nowego traktatu, dopóki Ameryka nie zmieni swej polityki wobec Japonji.

W centrum intryg

Macki niemieckiego polipa w Anglji

(Korespondencja specjalna)

Londyn, w lipcu.

Działalność wywiadowczo-propagandowa, a wreszcie szpiegowska agentów hitleryzmu w Anglji znalazła świeżo znakomite oświetlenie, poparte przez fakty i dowody w dwóch publikacjach. Jedna z nich to książka E. Jones'a p. t. „The Attack from Within". Druga — memorandum, opracowane przez „The Economic League", która jest organizacją, zwalczającą zarówno komunizm, jak socjalizm i faszyzm.

Opierając się na tych dokumentach i na własnych informacjach nasz korespondent londyński (R.) daje całą serję żywych i barwnych obrazów akcji hitlerowskiej w Anglji, której to akcji obecnie położono kres.

Mr. William Thomas Wilkinson ma dziwne upodobanie do malowania nazwiska Adolfa Hitlera na ścianach domów. Ta rozrywka zaprowadziła go przed sąd policyjny, gdzie Mr. Wilkinson został skazany na grzywnę w wysokości pięciu złotych.

Wydarzenie drobne napozór i nie warte aż poematu... a jednak, jeśli pójdziemy po nitce do kłębka, znajdziemy się nagle w samem centrum propagandy hitlerowskiej w Wielkiej Brytanji. W odniesieniu do Trzeciej Rzeszy propaganda i szpiegostwo są ze sobą ściśle związane, więc nasza nitka zawiedzie nas także w centrum intryg, które godne są pióra Lawrence'a.

A zatem Mr. Wilkinson został skazany na grzywnę. Gdzieś na niewidocznem miejscu, w kronice sądowej jakiegoś pisma ukazała się ta wiadomość. Zapewne niewielu ludzi zwróciło na nią uwagę. Dotarła ona jednak najwidoczniej do tych, którym bliska była sprawa Mr. Wilkinsona, gdyż kilka dni później redakcja jednego z wielkich dzienników londyńskich otrzymała dość dziwny list. Jego autor, niejaki Mr. Charles Arthur John Daniels, mieszkaniec jednego z przedmieść Londynu, pisał:

„Mr. Wilkinson nie jest jedynym człowiekiem w Anglji, który pała podziwem dla Hitlera. Ja naprzykład sądzę, że jest on największym Niemcem jaki kiedykolwiek żył; w rzeczywistości jest on największym mężem stanu na świecie. Poszedłbym dalej niż Wilkinson: gdybym mógł dostać pracę w Niemczech, opuściłbym Anglję natychmiast. Pogląd ten wyrobiłem sobie po trzech wizytach w Vaterlandzie..."

Mr. Daniels jest przeciętnym Anglikiem, jednym z ośmiu miljonów zamieszkujących wielką metropolję Imperjum. Ma lat 23, jest z zawodu fotografem. Jego ciemne włosy nie wskazują na nordyckie pochodzenie, mimo to uważa on Niemcy za swoją duchową ojczyznę. Cóż zresztą szkodzą ciemne włosy, skoro Hitler także nie jest blondynem. A przytem Mr. Daniels jest dumnym posiadaczem takiego samego wąsika, jaki zdobi górną wargę Führera.

Skromny pokoik Mr. Danielsa ozdobiony jest licznemi swastykami, małemi lalkami, reprezentującemi czołowe osobistości niemieckie i najcenniejszym eksponatem — fotografją Adolfa Hitlera, zaopatrzoną w własnoręczny podpis wodza!

(Dokończenie na str. 2-ej)

PODCZAS UPAŁÓW polecamy znakomite piwo, lemoniady i wody gazowe z browaru BRAULINSKIEGO

Anglja walczy z terorem

I. R. A. potępiona przez szefa rządu Irlandji

LONDYN, 27.7. **Izba Gmin przyjęła wczoraj wieczorem bez głosowania w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy o specjalnych pełnomocnictwach dla rządu celem zapobiegania zamachom.**

Ubiegłej nocy policja roztoczyła specjalną opiekę nad wszystkiemi punktami, mogącemi stać się przedmiotem zamachów ze strony terorystów. Dotyczy to głównie dworców, elektrowni, biur pocztowych i banków. **Anglja dzisiejszej nocy robiła wrażenie kraju, w którym istnieje stan oblężenia.**

Zanotowano **dwa nowe wybuchy, przypisywane terorystom irlandzkim,** jeden z nich nastąpił w biurze pocztowem w Mountplessant niedaleko Liverpoolu, wywołując pożar, drugi zaś pod drewnianym mostem w Greenlane nad kanałem Leeds w odległości 5 mil od Liverpoolu. Ofiar w ludziach nie było.

DUBLIN, 27.7. De Valera oświadczył w sejmie, iż stanowisko rządu irlandzkiego wobec akcji terorystycznej jest jasne. Rządowi muszą być udzielone specjalne pełnomocnictwa dla pokonania teroru. Gdyby działalność terorystów trwała nadal mielibyśmy w rezultacie — podkreślił De Valera — anarchję.

Jednakże zadanie rządu jest trudne, gdyż widzimy dwie strony zagadnienia, a zło tkwi w podziale Irlandji. Niestety, nie od rządu irlandzkiego zależy usunięcie przyczyn godnych ubolewania wydarzeń w Anglji.

Terorystów nie da się zupełnie usprawiedliwić i rząd Irlandji nie żywi do nich żadnej sympatji. Albowiem akty terorystyczne mogą tylko stworzyć nowe trudności w zadaniu, jakie stoi przed rządem.

Kiepura i „patałachy"

Incydent przed koncertem

Z Gdyni donosi „Dziennik Bydgoski":

W poniedziałek, do godziny blisko 23-ej wieczorem mistrz Kiepura osobiście doglądał przygotowań do dzisiejszego koncertu na placu Grunwaldzkim, gdzie nanowo umieszczono baldachim— kopję z „Hołdu pruskiego". Uważamy, że na uroczystości o charakterze świeckim powinien tam być inny baldachim, niż ten, który się używa nad ołtarz, a na którym widnieją liturgiczne litery I.H.S.

Mistrz Kiepura bardzo pilnie interesował się rozmieszczeniem reflektorów i wogóle wszelkiemi przygotowaniami do występu, o czem najlepiej świadczy fakt, że przebywał na terenie koncertowym przez dwie prawie godziny, w otoczeniu całej świty komitetu urządzającego jego występ.

Publiczność dowiedziawszy się o tem, zgromadziła się bardzo tłumnie i najpierw spokojnie przyglądała się najdrobniejszym ruchom Kiepury, ciesząc się, że sam wbijał jakieś gwoździe, to znowu zawiązał sobie sznurowadło, to pogłaskał po włosach jednego z pp. inżynierów, to zdjął marynarkę, by włożyć czekoladowy swetr itd.

Potem jednak zaczęto się dopominać: Jasiu, śpiewaj! „Jaś" jednak był niedysponowany. Początkowo nie zwracał uwagi na te okrzyki i oklaski, potem zaczął się żartobliwie opędzać, grożąc pięściami (na niby), wreszcie raz i drugi krzyknął: „Idźta spać", na koniec nazwał zebranych „patałachami".

Ogromny tłum speszył się i słysząc „cóż wy sobie myślicie, że ja będę po podwórkach śpiewał", zakrzyknął: tu jest Gdynia! W Wiedniu to pan śpiewał! Na co Kiepura zaśpiewał „Zejdź do gondoli", poczem się już wszyscy rozeszli, komentując dość energicznie i bezpośrednio przebieg tej próby generalnej.

„Byłeś Chrobrym zwany"

Bandera na nowym statku polskim

Dn. 27 b. m. podczas poświęcenia w Gdyni bandery na nowym polskim motorowcu „Chrobry", wygłosił przemówienie ks. biskup Okoniewski:

Za chwilę podniesie się bandera nowego statku. Bandera polska. Będzie wesoło powiewała na długie — daj Boże — lata nad motorowcem, noszącym dumne miano: Chrobry. Na głos tego imienia drgają nasze dusze, wzbierają i zalewają się rzewnemi uczuciami nasze serca, a podniosłemi wspomnieniami nasze umysły. Niech ten motorowiec pójdzie w ślady wielkiego swego imiennika! Niech zdziała dla Polski choćby w części to, co zdziałał jeden z pierwszych królów naszych!

Imię króla zdaniem kaznodziei przypomina los i zadania statku „Chrobry":

„Ma on tułać się po wodach świata, by powiększyć ojczyznę, by bogacić jej skarb, by uczynić Polskę państwem już nietylko europejskiem, lecz wszechświatowem! Poświęcać się dla kraju, dla dobra braci, oto honor marynarza na „Chrobrym", jak sam Bolesław Chrobry był „pierwszym w Polsce Polakiem o świadomości narodowo usamodzielnionej, pierwszym w Polsce rycerzem na modłę Zachodu".

Przypomniawszy szczególne zasługi Chrobrego dla chrystjanizmu w Polsce, ks. biskup Okoniewski mówił dalej:

„Był Chrobry genjalnym politykiem, był odważnym wojownikiem, niemniej był i chrześcijaninem nawskroś.

Jaśniał nad Polską Chrobrową Krzyż Chrystusowy! Błogosławił Jej i zaprowadził do chwały i potęgi. Bandera, znaczona krzyżem Chrystusowym zatrzepoce nad statkiem naszym! Niech rozniesie się radosna wieść i dziś na wszystkie wiatry, że rośnie Polska na morzu, że przybywa jej statek po statku.

A nad kolebką naszego statku w dniu podniesienia bandery, niech rozbrzmiewają te słowa, które przodkowie nasi wypisali na nagrobku Bolesława Wielkiego!

Byłeś Chrobrym zwany, bądź na wieki błogosławion;
Obmyty źródłem świętem cały miałeś się za sługę Pana.
Jako prawdziwy atleta Chrystusa posiadłeś
Królestwo Słowian, Gotów i Polaków.
Przesławny książę, sława Ci dzielny Bolesławie!
Za Twe zmagania bądź sławion. Amen."

Zginął w katastrofie

jeden ze sprawców Anschlussu

WIEDEŃ, 27.7. — **Dr. Wilhelm Wolf, ostatni minister spraw zagranicznych w przejściowym gabinecie Seyss-Inquarta, zginął w czwartek przed południem w katastrofie samochodowej.**

Dr. Wolf jechał autem ze swego mieszkania w Loosdorf do Wiednia. W okolicy St. Pelten naskutek uszkodzenia opony przedniego koła auto skręciło w bok, spadając z przydrożnego nasypu. Również szofer, prowadzący auto poniósł śmierć na miejscu.

Kosmetyka hitlerowska

Kurs bezpłatny

BERLIN, 27.7. Organizacja „Siła przez radość" organizuje w myśl hasła, rzuconego przez przywódcę Frontu Pracy Leya **„Nasze kobiety mają być piękne"** — 4-tygodniowy bezpłatny kurs kosmetyczny dla kobiet.

Celem tych kursów jest podniesienie urody kobiet niemieckich. Kierownictwo kursu oczekuje, że kobiety niemieckie korzystać będą z bezpłatnej porady celem poprawienia swej urody.

Odwołane ćwiczenia

w stolicy Niemiec

BERLIN, 27.7. Prezydjum policji w Berlinie ogłosiło w czwartek komunikat, odwołujący w obrębie Berlina zarządzenia, dotyczące ćwiczeń obrony przeciwlotniczej i zasłaniania świateł.

Stan pogotowia przeciwlotniczego w Berlinie ogłoszony był w środę, w ramach tygodniowych ćwiczeń OPL.

Cisza w kraju

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Pewną ruchliwość przejawiają tylko ozonowi posłowie sejmowi, którzy **zwołują polityczne wiece sprawozdaweze** w różnych okręgach. Tak przynajmniej wynika z komunikatów partyjnych Ozonu. Wiece w żniwa nie mają zazwyczaj powodzenia, więc też i liczby uczestników wieców ozonowych, przez organy partyjne dość bujnie podawane, muszą być mocno przykrojone.

Nietylko zresztą ze względu na lipiec i żniwa, ale także i z uwagi na wątpliwą popularność organizatorów i ich proporca.

W kołach politycznych Warszawy duże poruszenie wywołała wiadomość, **że także i sierpień zapowiada się jako dalszy miesiąc zamarcia życia wewnętrzno - politycznego.** Od kilku lat, dnia 15 sierpnia, jako w rocznicę bitwy warszawskiej, urządzało Stronnictwo Ludowe zebrania i manifestacje w całym kraju, obchodząc święto „Czynu Chłopskiego".

Manifestacje te zamykały okres przerwy letniej w akcji politycznej i **otwierały sezon bujnego życia politycznego** na jesień, zimę i wiosnę.

W tym roku święto „Czynu Chłopskiego" nie odbędzie się. Sekretarjat Naczelny Stronnictwa Ludowego ogłosił komunikat następujący:

Ze względu na istniejący zakaz urządzania pochodów i zgromadzeń pod gołem niebem — Stronnictwo Ludowe postanowiło w roku obecnym nie urządzać w dniu 15 sierpnia obchodów Święta Czynu Chłopskiego.

Przeciąga się zatem cisza wewnętrzno-polityczna. **Jedynem wydarzeniem politycznem** będzie w warunkach wytworzonych tylko zjazd legjonowy w Krakowie, w dniu 6 sierpnia.

Przygotowania do zjazdu przekraczają wszystko, co dotychczas znane było w tych imprezach. Opinja kierować będzie uwagę na Kraków.

(=)

Pogrzeb ś. p. ks. arcybiskupa Roppa

dziś w Poznaniu

Dziś w Poznaniu odbędzie się pogrzeb ś. p. ks. arcybiskupa Roppa.

Na pogrzeb wyjechali w charakterze delegatów Kapituły Metropolitalnej Warszawskiej ks. biskup A. Szlagowski i ks. prał. A. Fajęcki.

Nuncjaturę Apostolską w Polsce reprezentować będzie ks. biskup W. Dymek.

W poniedziałek o godz. 9-ej rano dnia 31 b. m. w katedrze św. Jana w Warszawie ks. arcybiskup Gall celebrować będzie nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. arcybiskupa E. Roppa.

Szkoły zamknięte

Sprawiedliwość społeczna w Dachau

Gdańsk, 27 lipca.

Od szeregu dni krążyły po Gdańsku pogłoski, że w związku z usuwaniem mebli i pomocy naukowych z gdańskich budynków szkolnych, które przeznaczono na koszary dla wzmocnionej „policji" i turystów — będą przedłużone ferje szkolne, które normalnie kończyły się 6 sierpnia.

Pogłoski te znalazły potwierdzenie w rozporządzeniu Senatu, na mocy którego **rozpoczęcie nowego roku szkolnego w Gdańsku wyznaczono na dzień 6 października r. b.**

×

Podczas uroczystego otwarcia szkoły warsztatowej w stoczni Schichau przemawiał gauleiter Forster. Ponieważ poprzednio wygłoszone przemówienie, noszące charakter „wojenny" wywarło jak najgorsze wrażenie, tym razem gauleiter już był ostrożniejszy. **Mówił o sprawiedliwym podziale dóbr doczesnych, o sprawiedliwości społecznej,** zapowiadając walkę w tym kierunku.

Po tem przemówieniu ma obecnie robotę Gestapo.

Oto pojawiły się napisy, żądające od Forstera wyjaśnienia, **jak wygląda sprawiedliwość społeczna w Dachau,** oraz innych obozach koncentracyjnych, w 14-godzinnym dniu pracy, w głodowaniu robotników, a opływaniu w dostatkach dygnitarzy hitlerowskich.

×

Celnik niemiecki Lipski, który konno przekroczył granicę polsko - gdańską pod Łapinem, pow. kartuski i został przytrzymany przez straż graniczną polską, **odstawiony został z Kartuz do aresztu w Wejherowie.**

Zesłany na ambasadora

buntowniczy generał

BUENOS - AIRES, 27.7. Ogłoszono tu wiadomość, iż **rząd argentyński udzielił agrement na mianowanie gen. Queipo de Llano ambasadorem hiszpańskim w Argentynie.**

BERLIN, 27.7. Prasa niemiecka milczy konsekwentnie wobec wiadomości, pochodzących z zagranicy, a mówiących o aresztowaniu generałów hiszpańskich, przeciwstawiających się prądowi proniemieckiemu i prowłoskiemu w rządzie hiszpańskim.

„Lokal Anzeiger" przynosi krótką depeszę z Burgos, według której gen. Queipo de Llano zgodzić się miał na przyjęcie stanowiska ambasadora hiszpańskiego na jednej z placówek zagranicznych.

W centrum intryg

(Dokończenie ze str. 1-szej)

W jaki sposób ten przeciętny, skromny Anglik zaprzyjaźnił się z korespondentem londyńskim „National Zeitung" dr. R. G. Rosel'em — to jest dla nas tajemnicą. Faktem tylko jest, iż Mr. Daniels sam nazywa dra Rosel'a swym „wielkim przyjacielem". Znajomość ta jest o tyle charakterystyczna, iż **dr. Rosel był przywódcą londyńskiego okręgu partji narodowo-socjalistycznej i zajmował się najrozmaitszemi innemi sprawami, które najwidoczniej nie budziły entuzjazmu władz angielskich.** W końcu też Home Office poprosił dra Rosel'a o łaskawe opuszczenie granic W. Brytanji.

Skoro nitka zaprowadziła nas już do samego wodza hitlerowców londyńskich, warto się bliżej przyjrzeć jego działalności, która nie znalazła aprobaty rządu brytyjskiego.

Władze angielskie napewno nie były zachwycone dziennikarską działalnością korespondenta „National Zeitung", ale to nie zaważyło bynajmniej na jego wydaleniu z tego kraju klasycznej wolności prasy. Dr. Rosel był jednak **nie tylko korespondentem, nie tylko szefem partji hitlerowskiej, ale także dyrektorem niemiecko-angielskiego biura informacyjnego.**

Pod tą niewinnie brzmiącą nazwą „The Anglo-German Information Service" kryła się **centrala propagandy hitlerowskiej na W. Brytanję.** W specjalnem biurze, mieszczącem się w eleganckiej części Londynu (koło parlamentu) znajdowała się ogromna kartoteka, w której figurowały tysiące nazwisk Anglików z podaniem adresu, przekonań politycznych i ustosunkowania się do Rzeszy.

Z tego biura rozchodziły się ogromne ilości materjału propagandowego, pochodzącego z najrozmaitszych źródeł niemieckich. Tysiące osób w całym kraju otrzymywały biuletyny, informacje, kosztownie wydane książki — wszystko oczywiście za darmo.

Zmuszony do opuszczenia Anglji, dr. Rosel zabrał ze sobą tę kartotekę i obecnie z jego berlińskiego biura kontynuowana jest ta działalność propagandowa. Jedną z pierwszych przesyłek, rozesłanych z Berlina do dawnych odbiorców propagandy niemieckiej, była broszura p. t. „Martin Luter and the Jews".

Utrzymywanie specjalnego biura, korespondencja i koszta rozsyłania tysięcy egzemplarzy materjału propagandowego pochłaniały oczywiście **spore fundusze.** Niema najmniejszych wątpliwości, że dr. **Rosel nie pokrywał ich z własnej kieszeni, lecz zaopatrywany był w środki pieniężne przez ministerstwo propagandy.** Nawet źródła niemieckie nie usiłują tłumaczyć, iż dr. Rosel działał i działa jako prywatna jednostka, rozsyłając bibułę hitlerowską do obywateli brytyjskich. Równocześnie jednak Berlin nie posiada się z oburzenia z powodu prywatnej propagandy uprawianej przez komandora King-Halla i organizuje specjalnie zaostrzoną cenzurę pocztową celem powstrzymania jego listów. Typowe zastosowanie zasady fair play...

„The Anglo-German Information Service" miał za zadanie nie tylko propagandę indywidualną, ale także dostarczanie odpowiednio zabarwionego materjału najrozmaitszym organizacjom, które pozornie nic z hitleryzmem nie mają wspólnego. (R)

NA WIDOWNI

Przybyli do Polski: prezes Federacji Kół uniwersyteckich francusko-polskich Jean Brinque jako gość Ligi Akademickiej, profesor uniwersytetu w Kairze Achmed Elwy jako gość Z. N. P.

×

Wiceminister przemysłu i handlu A. Rose powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

×

Naczelnik wydziału hutnictwa w ministerstwie przemysłu i handlu Witold Robowski wyjechał na kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy.

×

Dyrektor departamentu nauki i szkół wyższych w Min. W. R. i O. P. dr. Patkowski w towarzystwie kierownika referatu do spraw młodzieży szkół wyższych mgr. Stanisława Kulesińskiego przeprowadził w dniach od 24 do 25 b. m. wizytację szeregu obozów młodzieży akademickiej na wybrzeżu morskiem i Pomorzu.

Kiedy milczą Muzy

Słuszne obserwacje, niesłuszne wnioski

Słynny już dziś artykuł „Polski Zbrojnej" p. t. „Czekamy", podpisany inicjałami R. W., wywołał w całej niemal prasie polskiej liczne repliki i echa. Najlepszy to dowód, iż poruszona w nim została sprawa ważna, aktualna i interesująca.

Wierzymy, że apel „Polski Zbrojnej" do ludzi pióra podyktowany był głęboką i rzetelną troską o zdrowie moralne społeczeństwa i literatury. Nie podejrzewamy też bynajmniej ani redakcji „Polski Zbrojnej", ani p. R. W. o jakieś zapędy w kierunku zglajchszaltowania naszej literatury i sztuki, ani o chęć podania jej jakimś normom, rozkazom, więzom. Redakcja „Polski Zbrojnej" pisze wyraźnie, **iż chodzi jej raczej o wytworzenie takiej atmosfery ogólnej, w której musiałaby samorzutnie powstać literatura specjalnego typu i charakteru, związana bezpośrednio z życiem narodu, sięgająca odważnie wgłąb wszystkich dzisiejszych zagadnień ogólnych.**

Zagadnienie tak postawione jest niesłychanie trudne i skomplikowane, nadaje się do dyskusji i analizy.

Możnaby więc przedewszystkiem dyskutować z artykułem „Polski Zbrojnej" co do przejaskrawienia w sensie ujemnym obrazu stanu faktycznego. Do długiego szeregu nazwisk autorów starszych, których dzieła stanowią do tej chwili lekturę pozytywną i ożywczą (Sienkiewicz, Żeromski itd.), trzebaby koniecznie — właśnie z punktu widzenia programu „Polski Zbrojnej" — dorzucić parę nazwisk. Nie sądzę, aby w tym związku można było nawet w najpobieżniejszym skrócie opuścić nazwisko np. Zofji Kossak. Rzecz to jest jednak może nie najważniejsza — istotniejsze w całym tym splocie zagadnień jest niewątpliwie to, **iż obserwacje p. R. W., na których opiera się jego artykuł, nie są napewno pozbawione słuszności — mniej natomiast słuszne wydają się wnioski, do których on dochodzi.**

W istocie bowiem literatura Polski wyzwolonej — nietylko teraz, nietylko od czasu tego napięcia, w którem obecnie żyjemy i nietylko od czasu odezwy Naczelnego Wodza — **niezupełnie dotrzymuje kroku naszej rzeczywistości. Literatura ta — mimo rzekomej powodzi literatury pacyfistycznej — nie dała sobie bynajmniej rady z wielkim problemem wojny; nie zdołała uporać się z najbardziej palącemi zagadnieniami chwili; nie pokusiła się o dotarcie do głębi problematyki naszego życia dzisiejszego.** Jakby oszołomiona ogromem tego, co się stało — przykucnęła gdzieś na boku, jakby po za nurtem właściwego życia, zajęła się przedewszystkiem obserwacją tego, co się dzieje koło niej, nierzadko uciekając od rzeczywistości w teren historji.

Poza nielicznemi wyjątkami — nie zmieniającemi całokształtu obrazu — literatura pozostała wtyle za życiem, narażając się nieraz na ataki tych, którzy właśnie w tem życiu tkwili i je tworzyli.

Atak „Polski Zbrojnej" jest może najsilniejszym, najcięższym atakiem na polską literaturę powojenną — ale nie jest bynajmniej atakiem ani pierwszym, ani jedynym. Tak się już nieraz skarżyły szerokie masy czytelników różnego autoramentu i pochodzenia. Skargi te były tem wymowniejsze, iż te szerokie warstwy czytelnicze w okresie niewoli przywykły do tego, aby w literaturze widzieć przewodniczkę i kapłankę ducha narodowego. Te atrybuty — po odzyskaniu niepodległości państwa — wypadły z rąk naszego piśmiennictwa. Dało się ono zdystansować przez życie.

Dlaczego się tak stało? Oto jest wielkie pytanie, na które odpowiedź nie jest bynajmniej prosta.

Może zawinił tu poprostu brak wielkich talentów — na miarę Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza, czy Żeromskiego. Ale to nie wyczerpuje jeszcze sprawy.

W historji literatury nie jest to zresztą zjawisko odosobnione. To już bywało. **„Musae silent"** czasami nietylko **„inter arma"**, ale wogóle w okresach wielkiego napięcia energji na różnych polach życia zbiorowego, w okresach wzmożonej twórczej czynności narodowej, czy państwowej. **Nawet nasze powstanie listopadowe, które z punktu widzenia literatury było ożywczem źródłem natchnienia — przełamało się w zwierciadle tej literatury dopiero p o t e m, kiedy samo przeszło już do historji.** Literatura czasami wyprzedza w stawianiu problemów życie, czasami dotrzymuje mu kroku, a czasami zdobywa się na pewne syntezy wtedy dopiero, kiedy pewne idee dojrzewają do tej syntezy.

Zwłaszcza literatura t. zw. piękna. Dzieje literatury dostarczają zresztą w tym zakresie przykładów najrozmaitszych, często ze sobą wręcz sprzecznych i — może właśnie dlatego trzeba być w ocenie zjawisk literackich tak bardzo ostrożnym.

Czyż można bowiem napewno wiedzieć, co w ogólnym dorobku kulturalnym danego narodu okaże się w skarbcu literatury najbardziej wartościowe, co — żeby wrócić do naszego tematu —, okaże się najbardziej cenne z punktu widzenia programu „Polski Zbrojnej" i w ostatecznej konsekwencji wyzwoli najwięcej sił dynamicznych, drzemiących w duszy każdego narodu? Czasami **iskra literacka pada na życie z pod pióra człowieka żyjącego gdzieś całkowicie na uboczu, czasami płomień entuzjazmu narodowego zapala się od słowa jakiego** „schöngeista" kawiarnianego, by — jakby w oderwaniu od swego twórcy — zapalić się błyskawicą i piorunem czynu. Literatura, natchnienie poetyckie to jest rzecz bardzo delikatna, skomplikowana, zawiła i zaiste niewiadomo, jakie są drogi i ścieżki, któremi chadza.

I dlatego też tak bardzo trudno jest od literatury czegoś się domagać, na coś czekać. Twórczość duchowa ma swoje prawa, talenty rodzą się kiedy chcą i gdzie chcą. Tam, gdzie się tą twórczością dyryguje, ba, nawet tam, gdzie się od niej zbyt rygorystycznie czegoś wymaga — więdnie ona i powoli zamiera...

Zamiast niej zjawiają się wówczas zimne i sztywne dzieła „na obstalunek", chłodne twory o charakterze dydaktycznym — które nie zadawalają nikogo i nie spełniają niczyich oczekiwań; które zdobywają poklask i oficjalne uznanie, a nie umieją przemówić do dusz, wstrząsnąć sercami, zapalić umysły. **Jesteśmy głęboko przekonani, iż właśnie „Polska Zbrojna" takiej literatury dydaktyczno - wychowawczej, tworzonej na obstalunek i rozkaz, ani nie pragnie, ani jej właśnie — nie oczekuje.**

Artykuł p. R. W. kryje w sobie pozatem pewne niebezpieczeństwo — jakby poboczne. Oto może on wywołać pewnego rodzaju szkodliwy zelantyzm. Już głosy, które pojawiły się w dyskusji z tym artykułem — kryły w sobie zapowiedź tego niebezpieczeństwa. Już jednem machnięciem pióra likwidować zaczęto różne „schöngeisty", już załatwiono się szybko z całą niemal naszą literaturą powojenną. I już zaczęto przebąkiwać na temat konieczności jakiejś opieki czy cenzury nad nią.

A toby było fatalne. Bo wielkie dzieła literatury — te właśnie, które na całe wieki stają się wychowawcami narodu — powstają w różnych okolicznościach i różnych warunkach — nigdy jednak pod przymusem i pod kontrolą.

A. Chor.

Znowu deportacje z Prus

Ograniczenia wobec Polaków w Westfalji

Dekretem nadburmistrza miasta Olsztyna wydalony został w terminie 8-dniowym pracownik Dzielnicy IV (Prusy Wschodnie) Związku Polaków w Niemczech Piotr Gostyński, zamieszkały w Olsztynie.

Piotr Gostyński opuścić musi teren rejencji olsztyńskiej oraz obszary, objęte par. 11 ustawy o zabezpieczeniu granic Rzeszy i o odwecie.

Dekretem landrata w Niborku wydalony został w terminie 8-dniowym Polak Gustaw Turnau, robotnik, zamieszkały w miejscowości Schutschen w pow. niborskim.

Turnau również opuścić musi teren rejencji oraz tereny, objęte par. 11 ustawy o zabezpieczeniu granic Rzeszy i o odwecie.

Zarządzeniem Gestapo i prezydjum policji w Bochum, kierownik dzielnicy III (Westfalja i Nadrenja) Związku Polaków w Niemczech zmuszony został dn. 22 b. m. do wysłania pierwszym mężom zaufania oddziałów Związku Polaków w obwodzie policyjnym Bochum pisma następującej treści:

„Na zarządzenie „Geheime Staats polizei" w Bochum nie wolno panu opuszczać swojej miejscowości zamieszkania bez poprzedniego zezwolenia wyżej wymienionej władzy.

Zarządzenie to dotyczy tylko I mężów zaufania, a nie dotyczy członków rodzin ani też członków Związku Polaków.

Do powyższego prosimy się zastosować, w przeciwnym razie może się pan narazić na nieprzyjemności".

Zarządzenie to dotyczy również wszystkich pracowników męskich i żeńskich, zatrudnionych w biurze dzielnicy III Związku Polaków w Niemczech z kierownikiem tejże dzielnicy na czele.

W świetle prasy

Niezawisłe sądy, wolna nauka, swobodna sztuka

Red. Cat-Mackiewicz zabiera ponownie głos w „Słowie", na temat poruszony w „Polsce Zbrojnej", dotyczący literatury i pisze:

„Z rozkazem pakować się do twórczości literackiej, to jakby grube dłuto pakować do mechanizmu zegarkowego. Akcja w tym kierunku może tylko obniżyć literaturę polską do poziomu... tygodników filmowych Pata. Naród polski o ile chce być narodem wolnym, niech broni niezawisłości swoich sądów, wolności swojej nauki, swobody swej sztuki. Winien wystrzegać się totalistycznych pomysłów, które połamią naszą kulturę, nasze poczucie prawa, naszą godność ludzką i tradycje narodu wolnego".

Kij w mrowisku

Autor artykułu w „Polsce Zbrojnej" R. W., w odpowiedzi na uwagi, które wywołał jego atak na literaturę polską współczesną, pisze w artykule p. t. „Kij w mrowisku":

„Nie pouczania, że sztuka ma być wolna, chcemy słyszeć! Wiemy o tem sami, ale wiemy też, że ma być to wolność narodu, a nie wolność sobkowskich pseudo-liberałów. Nie trzeba szantażować nas w polemice wzorami hitlerowskiemi czy stalinowskiemi. Nie chcemy ich, są one nam wrogie, ale też i radzimy z sugestjami takiemi postępować nieco ostrożniej. Lepiej temi przykładami nie szarmować czytelników bez głębszego zastanowienia, bo okaże się, że nie stać nas w atmosferze wolności nawet na to, co w atmosferze knuta dali Aleksy Tołstoj, Szołochow, Makarenko, Olesza, German, Świetłow, Pasternak, Tyczyna, Kołas, Dowżenko i inni".

Wbrew przysłowiu: ars longa — vita brevis, „Polska Zbrojna" oświadcza:

„Prosimy, piszcie panowie, a my spokojnie poczekamy, co też to z tego będzie! Życie jest długie i mimo wszystko wspaniałe! Ach, panowie jakie wspaniałe!".

Przestroga

W „Polonji" katowickiej w artykule p. t. „Przestroga", czytamy:

„Z punktu widzenia rywalizacji politycznej zdarza się okazja do wyrażania tak zwanej Schadenfreude. Natomiast z punktu widzenia polskiej racji stanu niema powodu do zmartwień, a przeciwnie należy się poprostu cieszyć, że zwyciężyła naturalna koncepcja narodowa, że cofnięto się z drogi omyłek, że wreszcie znaleźliśmy się w obozie słusznej i zwycięskiej sprawy. Niewątpliwie wolelibyśmy, aby ze zmianą orjentacji zmienili się i odpowiedni ludzie. Tego rodzaju życzenie jest dobrem prawem każdej polityki, której sukcesy nie powinny się opierać na nawróconych grzesznikach, lecz na niegrzeszących. W obliczu grozy wojennej najważniejszą sprawą będzie postawa całego społeczeństwa i jego solidarność. To jest rzeczywisty skarb narodowy, dostatecznie bogaty i potężny, aby sprostać ogromowi potrzeb wojny. Natomiast z głęboką troską należy patrzeć na próby zmonopolizowania tego skarbu. Wciąż pojawiają się zakusy, aby procenty pobierać na własny użytek, aby w ogniu powszechnego entuzjazmu upiec egoistyczną pieczeń. Znowu słyszymy o monopartji, o „jedynych" za sługach, o „zaufaniu" mas, o roli opatrznościowej tych najlepszych, tych najmądrzejszych, tych nieomylnych. Można wybaczyć omyłki przeszłe, tem bardziej naprawione. Można zaprzestać waśni w chwili śmiertelnego niebezpieczeństwa. Ale pod żadnym pozorem nie można zgodzić się na sponiewieranie zapału, ofiar i wyrzeczenia, tudzież nie można tolerować przywilejów prawnie czy kadukiem zdobytych wtedy, gdy oczekiwać trzeba od wszystkich nadludzkiego wysiłku i poświęcenia. W zjednoczonym obozie demokracyj niema miejsca dla wyznawców totalizmu".

Odosobnienie

Ten sam temat porusza „Robotnik", pisząc:

„Mnie przejmuje dziś szczera radość i duma z tego powodu, że patrzę, jak coraz bardziej na świecie i w Polsce zwyciężają wielkie ideały wolności i sprawiedliwości, o których niejednokrotnie zaczynano zapominać...

Odosobnienie nie jest dobre — przekonał się o tem B.B.W.R. — a kto dziś chce się angażować w obronie odosobnionego OZN., angażuje się w walkę z całem społeczeństwem, które — zwłaszcza w tym momencie — chce być zjednoczone dla obrony swych najbardziej żywotnych interesów".

Echa mowy płk. Wendy

Z powodu cieszyńskiej mowy płk. Wendy, z której wyjątki podaliśmy według „Zaczynu", pisze „Warszawski Dziennik Narodowy":

„Już to płk. Wenda nie orjentuje się w polityce zagranicznej, jak rzadko kto. Czytamy prasę zagraniczną i nie zdołaliśmy zauważyć, ażeby problem „silnego ustroju państwowego w Polsce" był tam poruszany. Nie znaleźliśmy też aluzyj nawet do tego tematu w oświadczeniach francuskich i brytyjskich mężów stanu. Natomiast zawsze zdecydowanie podkreślano tam mocną i niezłomną postawę narodu polskiego w obronie słusznych praw i interesów Polski".

„Pożyczki" ideologiczne

„Wieczór Warszawski" zajmuje inne stanowisko, niż podane wyżej opinje chrześcijańsko-demokratycznej „Polonji" i socjalistycznego „Robotnika", i referując polemikę o blokach ideologicznych, pisze:

„Nie potrzebujemy „pożyczki ideologicznej" od demokracyj zachodnich. A więc absurdem jest wprowadzanie do sytuacji jakichś podziałów ideologicznych".

Przyszłe Niemcy

Biorąc udział w dyskusji na temat stosunku do przyszłych Niemiec, „Dziennik Bydgoski" mówi:

„Oczywiście, nie warto prowadzić z Niemcami wojny tylko o zmianę systemu rządzenia w Niemczech, bo to byłby polityczny absurd, ale gdyby w wyniku wojny o Gdańsk i Pomorze system hitlerowski został złamany, a do głosu doszły elementy umiarkowane i odpowiedzialne, to rezultat taki należy powitać z największą radością. Z drugiej strony nie należy sobie naiwnie wyobrażać, że z chwilą zmiany systemu w Niemczech — nastanie w stosunkach polsko-niemieckich atmosfera Bożego pokoju".

Lepiej gdy wszyscy są w domu

Feljetonista „Kurjera Bałtyckiego" pisze:

„Wiadomość, iż Korfanty jest na wolności, wywołała ogólne zadowolenie. Szczególnie w dzielnicach zachodnich. Tutaj bowiem nazwisko Korfantego łączy się ściśle z walką o Śląsk z Niemcami. Sądy Rzeczypospolitej wypowiedzą się w jego sprawie. Ich wyroki przypieczętują ją najlepiej. W społeczeństwie jednak z uznaniem powitano ten znak zaufania władz wobec człowieka, którego patrjotyzm i zasługi wobec Polski są niewątpliwe. To jednak dobrze, że wszyscy ci ludzie powrócili do Polski. Jakoś lepiej, gdy wszyscy są w domu. Szczególnie w chwili, gdy znaleziono wspólny język".

Rokowania w Moskwie

Według informacji „Kurjera Warszawskiego" z Londynu:

„Można już dziś przyjąć, że blisko czteromiesięczne rokowania angielsko-francusko-rosyjskie będą wkrótce zakończone porozumieniem. Decyzję rządu angielskiego przyspieszyły zapewne niepomyślne wiadomości, nadchodzące z Dalekiego Wschodu. Dowodzą one, że dotychczasowe ustępstwa angielskie nie zadowoliły pretensyj militarystów japońskich i że odniósłszy jeden sukces, Japonja będzie dążyła do uzyskania dalszej przewagi nad Anglją. Groźbą rozszerzenia kooperacji z Rosją, Anglja ma widocznie nadzieję zmuszenia Japonji do umiarkowania".

Wspomnienia z przed 25 lat

W dalszym ciągu wspomnień z dni wybuchu wojny światowej, red. Mikołaj Wołkowyski, korespondent „Siegodnia", we fragmentach, ogłoszonych w „Naszym Przeglądzie" pisze o rozmowie, której był świadkiem w przededniu wojny. Delegowany do cesarza Niemiec przedstawiciel cesarza Rosji hr. Tatiszczew opowiadał o rozmowie z osobistym adjutantem Mikołaja II Orłowem. Tatiszczew przypominał, że mówił do Orłowa:

„Trzy razy pisałem cesarzowi, że Wilhelm przygotowuje wojnę i postanowił wojować. Żadnej odpowiedzi nie otrzymałem ani na jeden z tych trzech listów. Gdy wybuchła wojna i przyjechałem do Petersburga, udałem się zaraz do swego przyjaciela Orłowa. (Ks. Orłow, naczelnik t. zw. „kancelarji pochodowej" cesarza, był jednym z najbliższych ludzi cara i carowej). Zapytałem go, czy otrzymał moje listy. Odpowiedział potakująco. — Dlaczego więc — zapytałem — cesarz nic mi nie odpowiedział?

— Orłow spojrzał na mnie — mówił dalej Tatiszczew — zdumionemi oczami i rzekł: „Czy doprawdy myślisz, że oddałem twoje listy jego cesarskiej mości? Czy sądzisz, że cesarz miał bez ciebie i twoich listów mało trosk?".

Impas w rokowaniach o pożyczkę gotówkową

Prasa angielska o rozmowach finansowych z Polską

LONDYN, 26.7. Prasa angielska zamieszcza komentarze o rezultatach polsko - angielskich rokowań pożyczkowych.

„Times" podkreśla, że rokowania finansowe z Polską doprowadziły jedynie do częściowego porozumienia. Sir John Simon co prawda nie podał szczegółów istniejących trudności, wiadomo jednak, iż Skarb brytyjski uważa, iż nie jest w stanie zgodzić się na żądanie Polski, aby złoto zostało zdeponowane w Londynie, celem pokrycia conajmniej części proponowanej pożyczki.

Negocjatorzy polscy oświadczyli, że złoto potrzebne im jest z dwóch względów: po pierwsze dla pokrycia ewentualnej dodatkowej emisji własnej waluty na cele inwestycyjne, oraz celem umożliwienia szybkich zakupów materjałów wojennych w innych krajach w razie nagłej potrzeby.

Statut Banku Polskiego wymaga, aby złoto, a nie funty szterlingi użyte były dla pokrycia złotego, przytem strona polska wysunęła zastrzeżenia przeciw żądaniu Skarbu brytyjskiego, aby wypłaty pożyczki uskuteczniane były dopiero po uprzedniem zawiadomieniu o tem Londynu.

„Financial News" pisze: Oświadczenie sir Johna Simona na temat rokowań o pożyczkę dla Polski nie jest zachęcające. Rozmowy na temat szczegółów dla 8-mio miljonowych kredytów eksportowych postępują naprzód normalnie, aczkolwiek powoli, ale zupełny impas, zdaje się powstał w rokowaniach o gotówkową część pożyczki w wysokości 5 milj. funtów szterlingów, oraz francuską część w wysokości 3 i pół mil. funtów.

Fakt, że żadna ustawa w sprawie pożyczki gotówkowej nie może być uchwalona przed wakacjami letniemi parlamentu, nie oznacza nieuchronnej przeszkody dla jej zawarcia w późniejszym terminie, albowiem Bank Angielski mógłby w międzyczasie udzielić zaliczki. Brak czasu dla uchwalenia odnośnego ustawodawstwa stwarza stosunkowo najmniejszą przeszkodę.

Trudność polega na tem, iż warunki brytyjskie uważane były za całkowicie nie do przyjęcia i rząd polski woli zaniechać rozmów, aniżeli przyjąć te warunki.

Wbrew pewnym wiadomościom negocjatorzy polscy nie nalegali na uzyskanie pożyczki w formie złota zdeponowanego w Londynie. Faktycznie Polacy stawiali warunek, aby mieli prawo swobodnego wydatkowania pożyczki zagranicą. Negocjatorzy brytyjscy stawiali warunek, aby za każdego funta wydatkowanego poza W. Brytanją, rząd polski wydatkował jednego funta ze swych własnych rezerw złota. Opróżniłoby to rezerwy złota w Banku Polskim w chwili, gdy koszty mobilizacji zwiększają już obieg banknotów.

Stanowisko Skarbu brytyjskiego wywołuje ostre zastrzeżenia w Polsce, tembardziej, że pozbawia ono rząd polski również dobrodziejstwa francuskiej pożyczki gotówkowej.

Pierwotnie pożyczka francuska miała być negocjowana odrębnie i rząd francuski gotów był dać odnośną sumę do dyspozycji Polski w formie wolnej waluty. Skarb brytyjski zaproponował odbywanie wspólnych rokowań. W ten sposób ponieważ warunki francuskiej i brytyjskiej oferty są identyczne, Polska utraci również pożyczkę 3 i pół milj. funtów, którą w przeciwnym razie mogłaby otrzymać.

Załamanie rokowań pożyczkowych może pociągnąć niekorzystne następstwa polityczne. Być może, że jest to zwykły zbieg okoliczności, że stanowisko Skarbu brytyjskiego stało się bardziej nieugięte po rozmowach sir Horace Wilsona i min. Hudsona z p. Wohitatem, ale fakt ten nie może pozostać bez komentarzy.

Miejmy nadzieję, że kompromis zostanie osiągnięty w ostatniej chwili, zanim parlament rozejdzie się na wakacje letnie.

Wyszedł z druku zeszyt Nr. 6-7/39 r. (czerwiec—lipiec)

Miesięcznika „PRASA"

Organu Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

pod redakcją Stanisława Kauzika

Treść zeszytu

X Ogólne Zebranie członków Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism; Władze Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism na okres 1939/40; Wielkie zasługi Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego; F. G.: Prasa — Propaganda — Reklama; Jan Kuglin o szacie graficznej czasopism; W odpowiedzi „Rynkowi Drzewnemu"; Dwadzieścia lat „Przeglądu Graficznego"; Prace Związku Wydawców; Organizacje i sprawy dziennikarskie; Kronika krajowa; Prawo a prasa; Prasa na szerokim świecie.

Cena zeszytu 1 zł.

Do nabycia w administracji **„Prasa"**, w większych księgarniach i kioskach „Ruchu".

Prenumerata roczna: w kraju 10 zł., zagranicą zł. 12.
Adres administracji, **Warszawa, Zgoda 8 m. 4.**
Tel. 540-00. Konto rozrachunkowe Nr. 751, Warszawa 1.

Bernard Shaw o Gdańsku

Co mówi stary kpiarz

LONDYN. 26.7. Bernard Shaw, który ukończył dziś 83-ci rok życia udzielił wywiadu przedstawicielowi „Daily Express", w którym odpowiedział na szereg pytań w sprawach aktualnych.

Na zapytanie, czy uważa, że Gdańsk będzie iskrą, która wysadzi w powietrze europejską beczkę prochu, Bernard Shaw odpowiedział:

„Gdańsk sam przez się nie jest wart wojny ani dla Niemiec, ani dla żadnego innego mocarstwa oprócz Polski. Wszystkie mocarstwa pragną załatwić sprawę Gdańska bez wojny i dlatego też kwestja ta będzie załatwiona albo pokojowo, albo też pozostanie niezałatwioną".

Ale — zakończył Shaw — gdyby Niemcy były na tyle obłąkane, że chciałyby wojny, to oczywiście Gdańsk byłby taksamo dobrym pretekstem, jak każdy inny".

(ATE).

Zakaz dzienników z Polski

w protektoracie

PRAGA, 26.7. Czeskie ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało zakaz przewozu i rozpowszechniania na terenie protektoratu następujących dzienników polskich: „Gazeta Polska", „Kurjer Warszawski", „Głos Narodu", „Express Poranny", „Czas" i „Goniec Warszawski".

Zakaz ten jest ważny natychmiast i trwać ma do 15 lipca 1941 roku.

10, czy 11-sta wieczorem?

Spór o bramy we Lwowie

Masowy wiec dozorców lwowskich uchwalił wysłać delegację do wojewody lwowskiego z prośbą o cofnięcie zarządzenia o zmianie godzin zamykania bramy w porze letniej.

Delegację przyjął dr. Małaszyński, który po wysłuchaniu dezyderatów dozorców oświadczył, że przedłożony memorjał przyjmuje i zbada, dlaczego Zarząd Miejski wydał obecne zarządzenie, normujące w nowy sposób termin zamykania bram, względnie ich otwierania. Wicewojewoda jednak podkreślił, że póki nie zapadnie odmienna decyzja w sprawie otwierania względnie zamykania bram, musi być respektowane istniejące obecnie i będące w mocy zarządzenie, w przeciwnym razie, w razie nierespektowania tego zarządzenia, zainteresowani narażają się na konsekwencje.

W imieniu dozorców, którzy nie zgadzają się na zamykanie bram o godz. 11-ej wiecz., a pragną utrzymania godziny 10-ej, interwenjowali u władz ks. Szydelski i działacze ozonowi.

Alfons XIII wraca na tron?

Wysłannicy gen. Franco u b. króla Hiszpanji

LIZBONA. 26.7. Przywódca monarchistów hiszpańskich ks. Maura przebywający na wygnaniu w Esperil pod Lizboną wyjechał dziś do Lozanny, by odwiedzić b. króla hiszpańskiego Alfonsa XIII, poczem uda się do Santander.

Ks. Maura otrzymał od gen. Franco polecenie przedyskutowania z królem Alfonsem na jakich warunkach mogłaby być w Hiszpanji przywrócona monarchja.

PARYŻ. 26.7. Według otrzymanych tu informacyj, do Lozanny przybyć ma w najbliższym czasie ambasador hiszpański w Londynie, książę Alba, aby w porozumieniu z gen. Franco zaproponować królowi Alfonsowi XIII powrót na tron hiszpański.

PARYŻ. 26.7. „Paris Soir" zamieszcza dziś ciekawe szczegóły o treści rozmów przeprowadzonych przez gen. Queipo de Llano z hiszpańskim ministrem Spraw Zagranicznych gen. Jordaną.

Gen. Queipo de Llano oświadczyć miał korespondentowi „Paris Soir", że między nim a gen. Franco istnieje nadal bardzo ścisła i serdeczna współpraca.

W rozmowie z min. Jordaną gen. de Llano miał zwrócić uwagę, że nadszedł czas, w którym koniecznie zapaść musi decyzja o ostatecznym ustroju Hiszpanji. Miał on przytem zapewnić ministra, że jego zdaniem najlepszem rozwiązaniem tej sprawy byłoby przywrócenie monarchji.

LONDYN. 26.7. „Daily Telegraph" donosi z Hendaye, że najpopularniejsi generałowie hiszpańscy zajęli zdecydowanie wrogą postawę wobec proniemieckiej polityki ministra Spraw Wewnętrznych Sunera, który jak wiadomo jest szwagrem gen. Franco.

Pismo wymienia 5 z tych generałów: Queipo de Llano, Yague, Solchaga, Moscardo i gen. Aranda.

Suner jest powszechnie znienawidzony w kołach armji i floty, gdzie nie mówi się o nim inaczej jak „Rasputin". (ATE).

Min. Ulrych w Krakowie

Narada o zjeździe sierpniowym

Dn. 26 b. m. przybył do Krakowa Komendant Naczelny Związku Legjonistów, min. Ulrych.

W godzinach przedpołudniowych odbyła się w gabinecie dowódcy O. K. gen. Narbut - Łuczyńskiego Konferencja z udziałem woj. Tymińskiego i wiceprezydenta miasta dr. Klimeckiego.

Na konferencji omówiono szereg spraw organizacyjnych w związku z bliskim już terminem zjazdu sierpniowego.

Katastrofalna eksplozja

na granicy hiszpańskiej

PARYŻ, 26.7. We francuskiem miasteczku Port Bou na granicy hiszpańskiej wydarzyła się w środę katastrofalna eksplozja podczas transportu skrzyń zawierających materjał wybuchowy.

4 osoby zostały zabite, 20 odniosło rany.

Zamach na główny dworzec londyński

16 osób rannych, 5 aresztowanych

LONDYN. 26.7. Dziś gdy w Izbie Gmin toczyła się dyskusja nad projektem ustawy o rozszerzeniu pełnomocnictw policji dla zwalczania akcji terorystów irlandzkich, nastąpił największy z dotychczasowych wybuchów.

Stało się to na stacji londyńskiej Kings Cross, głównym dworcu z którego odchodzą pociągi na północ i do Szkocji.

Wybuch nastąpił o godz. 14-ej w przechowalni bagażowej. Detonacja, kłęby gęstego dymu i jęki rannych wywołały panikę wśród podróżnych.

Gdy się opamiętano, tłum zaczął demonstrować przeciw terorystom irlandzkim.

Bomba, która wybuchła w walizce, złożonej na przechowanie rozniosła całą przechowalnię, rozbijając na kawałki ścianę frontową i niszcząc większość bagażu. Zniszczone zostały również dwie taksówki, stojące koło peronu.

Jak dotychczas ustalono, rannych zostało 16 osób, w tem 6 kobiet. Stan zdrowia jednej z nich budzi poważne obawy.

Scottland Yard natychmiast przystąpił do akcji i już w niedługim czasie po wybuchu zatrzymano w pobliżu dworca 5 podejrzanych ludzi.

LONDYN. 26.7. Dziś wieczorem w głównem wejściu na dworzec Victoria nastąpił wybuch bomby. Kilka osób odniosło rany.

Do zaprzyjaźnionych krajów

Loty bombowców brytyjskich

LONDYN. 26.7. Minister Lotnictwa Kingsley Wood oświadczył, dziś w Izbie Gmin w związku z lotem bombowców angielskich ponad Francją, że ma nadzieję zorganizowania podobnych lotów ćwiczebnych do innych państw zaprzyjaźnionych.

Minister dodał, że narazie nie może podać Izbie żadnych szczegółów.

Zwrot złota hiszpańskiego

ostatecznie przesądzony

PARYŻ. 26.7. W środę w pierwszej izbie paryskiego sądu cywilnego, jako ostatniej instancji zakończył się długotrwały proces o zdeponowane w Banku Francji złoto hiszpańskiego Banku Narodowego.

W wyniku rozprawy sąd odrzucił skargę wniesioną przez b. gubernatora hiszpańskiego Banku Narodowego za rządów republikańskich d'Olvera, sprzeciwiającego się wydaniu złota obecnemu rządowi hiszpańskiemu, jako bezprzedmiotową.

Wobec powyższego orzeczenia sądu, obecnie nic już nie stoi na przeszkodzie przetransportowaniu złota hiszpańskiego z Paryża do Madrytu.

3 miljn. funtów szterl.

Kredyt angielski dla Chin

TOKJO. 26.7. Agencja Domei podaje za dziennikiem „Pasahi" wiadomość, według której Anglja miała przyznać Chinom kredyt w wysokości 3 milj. f. szterl.

Wywłaszczenie Żydów w Gdańsku

Konfiskata przedsiębiorstw i nieruchomości

Z Gdańska donoszą:

Dn. 26 b. m. wydano rozporządzenie z mocą ustawy, na podstawie którego Senat gdański ma prawo konfiskaty przedsiębiorstw będących w posiadaniu Żydów, względnie przedsiębiorstw znajdujących się w rękach żydowskich w dniu wejścia w życie poprzedniego rozporządzenia senackiego z dn. 3 marca b. r. w sprawie zabezpieczenia względnie popierania wychodźtwa żydowskiego z Gdańska.

Dotyczy to jednocześnie wszelkich nieruchomości znajdujących się na terenie Gdańska, a będących całkowicie względnie częściowo w posiadaniu Żydów nawet takich, którzy mieszkają poza granicami Wolnego Miasta.

Dla przedsiębiorstw względnie nieruchomości, które mają ulec konfiskacie, Senat postanowił ustanowić specjalnych pośredników - zarządców, którzy uprawnieni będą do przedsiębrania wszelkich czynności związanych z zarządem. Ponadto uprawnieni oni będą do likwidacji i sprzedaży znajdujących się pod ich zarządem wartości majątkowych.

Węgry, Jugosławja, Rumunja

Hitler uderzy na południowym wschodzie Europy

LONDYN. 26.7. „Daily Express" donosi z kół niemieckich narodowych socjalistów, że Hitler zamierza urządzić dywersję polityczną na południo - wschodzie. Wymienia się Węgry, Jugosławję i Rumunję jako przyszły teatr operacyj.

(ATE).

Rewolucyjna piosenka

w walce z konstytucją „opiekunów"

Bratysława, w lipcu.

W Pradze, stolicy „Protektoratu", odbył się zjazd naukowy. Zaproszenia dostali m. in. Słowacy, zamieszkali w swoim „sztacie". Jeden z profesorów zgłasza się do konsulatu niemieckiego w Bratysławie o wizę. Powiedziano mu, że musi przedstawić świadectwo od jakiejś autorytatywnej osoby, popierającej jego wyjazd i gwarantującej, że wyjazdu tego profesor nie użyje dla innych celów, jak tylko naukowych.

Nazajutrz profesor przynosi list od ministra Durczańskiego; urzędnik konsulatu przeczytał, wykrzywił grymaśnie twarz.

— Nie, — powiedział. — To nie wystarczy. Niech pan przyniesie list polecający od kogo innego.

Za dwa dni profesor przychodzi z biletem ks. premjera Tisy. Ale powtarza się znów to samo. Urzędnik nie wydaje wizy.

Dopiero, kiedy profesor znalazł drogę do sekretarza przywódcy niemieckiego Franza Karmasina, 22-letniego młodzieńca, a ten zatelefonował do konsulatu, sprawa wizy załatwiona została pozytywnie...

×

Ten drobny, autentyczny epizod z dzisiejszego życia w państwie słowackiem, powtarzany już jako anegdota, ilustruje wymownie idylliczne stosunki w „niepodległej" republice. Dla konsulatu niemieckiego „rząd" słowacki nie przedstawia żadnej autorytatywnej wartości wobec młodzieniaszka, pracującego przy boku „führera".

W ciągu czterech miesięcy „niepodległości", Słowacy zdążyli zrozumieć sytuację, w jaką popadli. A oczy na cel obecnej polityki „rządu słowackiego" **otworzyła im najlepiej konstytucja, uchwalona 21 lipca**, która zawiera dwa niezgodne z przekonaniem narodu słowackiego założenia ideologiczne:

1) wprowadza w ustrój państwa **pierwiastek nacjonalistyczny, zbliżony do ideologji narodowo-socjalistycznej;**

2) **potępia ideę słowiańską**, jako „szkodliwą dla narodu słowackiego i zatruwającą jego ducha prądami międzynarodowemi".

Jeżeli obecnie w Słowacji pogłębiają się nurty rewolucyjne, jeżeli kraj zasypywany zostaje deszczem ulotek, nawołujących do bojkotu zarządzeń „rządowych", jeżeli wydawane są wyroki śmierci **„Rycerstwa Hlinkowego" na Tisę, Tukę, Macha** — to jest to rezultatem przyjęcia w Słowacji hitlerowskiej konstytucji, która pogłębiła przepaść między narodem a „rządem", która stała się przysłowiową oliwą, dolaną do ognia.

×

Obecnym rządcom Słowacji wydaje się, że są wykonawcami testamentu politycznego księdza Hlinki. Wydaje im się też, że są popularni w narodzie, kochani, uwielbiani...

Któregoś dnia, będąc na jednej z licznych manifestacyj patrjotycznych słowackich, w Banskiej Bystrzycy, byłem mimowolnym świadkiem konfliktu między władzą a społeczeństwem.

Z trybuny przemawiał ks. Tiso. Mówił pięknie o patrjotyźmie, o własnem państwie, o księdzu Hlince. Gdy skończył, tłum zaczyna śpiewać „pieśń Hlinkową":

„Kamarati, na straż!
Hlinka jest nas otec
Sidor vodca nas!...".

Tymczasem członkowie rządu śpiewają w „prorządowej" trawestacji:

„Kamarati, na straż!
Hlinka jest nas otec
Tiso vodca nas!..."

W tłum padają „uwagi": Tiso! Tiso! Tiso! Ale, im więcej tych uwag, tem głośniej wydzierają się gardła: Sidor vodca nas...

×

Słowacy wylewają swoje **żale i bóle w pieśniach patrjotycznych — starych i w piosenkach aktualnych**, stworzonych w ostatnim czasie.

To właśnie jest charakterystyczne dla smutnego „dziś" Słowacji, że wszędzie — w kawiarniach, restauracjach, winiarniach, w ogrodach — słyszymy wciąż pieśni słowackie. **Słowacja jest rozśpiewana.**

W niedzielę o północy byłem w winiarni „Modranskiej" na ul. Wysokiej w Bratysławie. Przy zielonych stolikach w dwu olbrzymich salach, siedziało pełno ludzi. Wszyscy śpiewali pieśni czeskie i słowackie, lub stare, patrjotyczne pieśni czesko-słowackie. Każdy nowy przybysz wchodził do winiarni z piosenką na ustach. Jedna piosenka, rozpoczynana przy którymś stoliku, podchwytywana była przez resztę gości.

Ale w pewnym momencie, po odśpiewaniu przez grupkę Czechów nowego „numeru", obie sale zaczynają poprostu ryczeć ze śmiechu i bić serdeczne brawo.

Przyjaciele moi zapisali mi szybko słowa śpiewanej piosenki:

„Nestastny Benesur statecek,
nestastny Benesur stat.
Vsechno nam sežrali
jenom nam nechali
Hachu a Protektorat...
Meli jsme statecnou armadu,
meli jsme kanony stat.
I tu nam vyžrali
jenom nam nechali
Hachu a Protektorat..."

×

Gdy te słowa, śpiewane na starą, znaną melodję, **śpiewają Czesi, a Słowacy biją im szczere brawo**, aby za pół godziny już śpiewać to razem z nimi — to, mimowoli ciśnie się na usta pytanie: gdzież jest ten wrogi stosunek Słowaków do Czechów?

Zaiste, nie widać go nigdzie. A w winiarni przekonać się możemy tylko o ich wzajemnej przyjaźni.

Waces.

Szlachetna postać

Ze wspomnień o ś. p. arcybiskupie Roppie

Melchjor Wańkowicz w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" przypomina, jaką rolę szlachetną odegrał ś. p. ks. arcybiskup Ropp w Wilnie, w 1906 roku:

„Jest to już rok 1906. Już panika rządu, wywołana klęską japońską i rewolucją poczyna mijać. Zmąconym ulicom miast podsuwa się na żer Żydów. Pogromy mają rozładować napięcie. Taktyka Szeli w moskiewskiem wydaniu.

Na pewnem zebraniu z dygnitarzami rosyjskimi, w obecności generał-gubernatora, biskup Ropp wyciągnął z kieszeni sutanny karteluszek, który podał policmajstrowi. Na karteluszku było wypisane, z jakich miast i jakiemi pociągami jedzie 11u członków „Związku Narodu Rosyjskiego", którzy w Wilnie mają zaaranżować pogrom.

— Radzę odwołać, bo ulica wileńska się nie ruszy.

— Skądże to ekscelencja jest taki pewny. Ulica, to nietylko katolicy. Któż tę ulicę powstrzyma?

— Ja.

Tak mógł powiedzieć tylko dostojnik, zasiadający na stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego, gdzie katolicyzm był czemś więcej, niż kultem; gdzie był rządzącym stylem życia. Nie darmo w 1936 roku oglądałem wizytację pasterską arcybiskupa Jałbrzykowskiego, którego u bram miasta witali żydzi, który żydom odpowiadał na ich oracje... po hebrajsku.

I istotnie, kiedy na drugi dzień policja znikła z posterunków, Gieorgiewskim Prospektem toczył się leniwy tłum ludzki, który obskakiwała zgraja czarnosecińców z pałami, kiedy tłum, nieruchawy, podbechtywany, już począł się wstrząsać pierwszemi drgawkami krwawej bestji, zaszedł mu drogę w komży sam biskup. Stanął — z pastorałem, w mitrze, we fioletach, przeciw brudnej, nataczającej się szarości, zalśnił bielusieńkim krochmalonym rąbeczkiem komży.

Stoi tak sam w pośrodeczku wyboistej jezdni, na kocich łbach — i już w tłumie następuje ruch drobinek ludzkich, rzekłbyś, chemiczny odczynnik ktoś w ciecz zanurzył. Już rozbrzmiewa narastające wkrąg biskupa koło litanją, już nanośni pałkarze znaleźli się na obrębie, pod oknami sklepów.

— Chodźcie teraz do katedry pomodlić się i podziękować Najświętszej Panience, że was i miasto nasze uchroniła od zbrodni.

Zafalował tłum, ruszył i po chwili stara katedra wileńska przepełniła się uczestnikami chuligańskiej demonstracji. Jeszcze jedno starcie dwóch stylów...".

Wspomnienia o ś. p. arcybiskupie Roppie kończy autor taką refleksją:

„Wychodząc, myślałem sobie o tem, że takie postaci, jak arcybiskup Ropp w dawnej Polsce, przy samoistnem wspaniałem państwie, były kamieniem w trybach wielkiej machiny, któ re ścierały mliwo na proch. Epoka, w której mu danem było rządzić stolicą biskupią, stała mocą uczuć, nie zaś mocą organizacji przymusowej. Dla tych delikatnych więzi twardy charakter barona kurlandzkiego był może zbyt rozsadzający i odśrodkowy. Ale, że tę twardość wniósł on, syn uprzywilejowanych i nie dręczonych, spełniając swój obowiązek katolicki, w stosunki z rządem, że stanął w szeregach walczących z rusyfikacją, że podtrzymał godnie tradycję, według której żaden niemal biskup nie umierał na swojej stolicy wileńskiej, że wszyscy szli na zsyłkę — przeto wdzięczna pamięć nasza da mu miejsce w liczbie Kłągiewiczów, Cywińskich, Krasińskich, Hryniewieckich, Audziewiczów, Zwierowiczów".

Kary na podżegaczy

w sądach francuskich

Przed sądem karnym w Paryżu odpowiadał członek paryskiej rady gminnej Darquier de Pellepoix, który równocześnie jest wydawcą czasopisma „La France Enchainee", oskarżony o przekroczenie przepisów ustawy prasowej, przewidującej karę za umieszczanie w pismach francuskich artykułów o treści antysemickiej.

Jest to pierwsza rozprawa na **mocy dekretu, zakazującego w prasie zniewagi obcej rasy, lub religji.** Przedmiotem oskarżenia był zamieszczony w wymienionem piśmie artykuł, omawiający problem żydowski we Francji. Równocześnie z wydawcą zasiadł na ławie oskarżonych współpracownik tego pisma Piotr Gerard.

W wyniku rozprawy **Darquier de Pellepoix skazany został na 3 miesiące więzienia i 500 fr. grzywny, zaś Gerard na miesiąc więzienia i 500 fr. grzywny.**

315

Wieczory teatralne

„Genewa" G. B. Shaw'a

w Teatrze Polskim

Żyjemy w czasach o nieprawdopodobnem wręcz tempie wydarzeń. O zmienności i chyżości tego tempa świadczy najlepiej „Genewa" Shaw'a, którą oglądaliśmy w Teatrze Polskim.

Sztuka napisana już po aneksji Austrji, a może i po zaborze Sudetów — mimo to w **pewnym sensie jest już przestarzała:** dwaj dyktatorzy, Bombardone i Buttler, występują w niej w roli ukrytych antagonistów, a postać gen. Flanco de Fortinbras nie wytrzymuje całkowicie konfrontacji z rzeczywistością dzisiejszą... Niełatwo jest w tych warunkach nawet wielkiemu „G. B. S." dotrzymać kroku pędzącym z zawrotną szybkością wypadkom.

Ta dziwna sztuka — niewiele zresztą mająca wspólnego z teatrem — jest przytem nietylko trosz kę „przestarzała"; jest także krańcowo angielska. Nie dla pewnego prymitywizmu myślenia i dla swoistego angielskiego humoru — ale przedewszystkiem dla tej charakterystycznej pozycji wyższości i dalekości, jaką Shaw zajmuje wobec opisywanych przez siebie wydarzeń. Tak pisać o dyktatorach europejskich, o najbardziej drażliwych zagadnieniach naszej współczesności, o walce demokracji z dyktaturą, o krzywdach i cierpieniach ludzkich — **może tylko Anglik, zamknięty na swej szczęśliwej wyspie**, pewny, iż o jej brzegi **rozbija się każda** fala ataków ideologicznych; Anglik, który przezwyciężył wszystkie trudności gnębiące inne narody i który w stosunku do całego spektaklu europejskiego zachowuje — i zachować może — olimpijski spokój narodu bezpiecznego, narodu, który bronić może i chce swych interesów, ale który, na Boga, nie jest zaplątany w te śmieszne spory jakichś tam narodów kontynentu europejskiego. Z tego też punktu widzenia **jest „Genewa" najbardziej nacjonalistyczną i szowinistyczną sztuką angielską**, jaka się wogóle ukazała w ostatnich latach.

Z tego też powodu recepcja tej sztuki na kontynencie Europy jest rzeczą bardzo trudną. Niestety, tkwimy po uszy we wszystkich problemach które dla Shawa są tylko zagadnieniami akademickiemi. Miotają nami te przeciwności, które dla niego są tylko śmieszne. „Dla niego to jest igraszką — nam chodzi o życie"... To też różne uśmiechnięte aforyzmy Shaw'a brzmią w naszem uchu trochę jak zgrzyt żelaza po szkle a trochę — jak bluźnierstwo. Nie można się śmiać z siebie samych, albo z rzeczy, które dzieją się tuż u naszego boku i grożą nam samym lada chwila wybuchem straszliwego pożaru.

„Genewa" nie ma poza tem absolutnie nic wspólnego z teatrem i to także utrudnia jej recepcję widzowi. Najlepszy, najżywszy jest akt pierwszy, pełen doskonałych dowcipów i swoistej atmosfery. Rzecz cała dzieje się w biurze Komitetu Współpracy Intelektualnej w Genewie, gdzie po kolei zjawiają się różni „pokrzywdzeni": Żyd, antyfaszysta, duchowny anglikański (skarykaturowany nota bene straszliwie ostro) — no i — najlepsza może figura sztuki — przedstawiciel Sowietów w Lidze. Zetknięcie się tych figur w akcji jest żywe i dowcipne. Gorzej zaczyna się dziać potem, w biurze sekretarza Ligi, a całkiem już źle w akcie trzecim, gdzie na forum Trybunału Haskiego zjawiają się pozwani trzej dyktatorzy i w długich filipikach starają się odeprzeć skierowane przeciw nim zarzuty. Filipiki te, pełne zresztą znakomitych aforyzmów, w interpretacji teatralnej nużą straszliwie. Ich rysunek wewnętrzny, ich kanwa myślowa zaciera się, uchodzi uwagi i płacze nieznośnie.

Jakieś fatum ciąży przytem na tego rodzaju sztukach. Od tego fatum nie uchronił się i G. B. S. Przekonywująco, wymownie, plastycznie mówią u niego ci właśnie, których chciał zwalczać: dyktatorzy. Gdyby jakiś psychoanalityk chciał na podstawie tej sztuki dotrzeć do duszy Shawa, musiałby dojść do wniosku, iż nosi on w sobie **niewyżyte uwielbienie dla idei dyktatury, wodzostwa itd.**

Wszystko natomiast, co mówi w „Genewie" przedstawiciel demokracji, brzmi płasko, śmiesznie, niemal głupio. Mam wątpliwości, czy to właśnie leżało w intencjach autora. Mam również wątpliwości, czy w jego najgłębszych intencjach leżało opromienienie takim blaskiem specyficznej wielkości postaci brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, którego zdrowy realizm i jak by magicznemi formułami uświęcony cynizm zyskuje w „Genewie" poklask największy i pośrednio największe uznanie.

W rezultacie podziwiać trzeba w „Genewie" odwagę niezmożonego G. B. Shaw, który **nie zawahał się zaatakować najdrażliwszych zagadnień chwili obecnej;** zatrzymać się trzeba nad niejednem świetnem powiedzeniem; zachwycić się paroma znakomitemi chwytami; wzruszyć pobłażliwie ramionami nad paradoksalnem zakończeniem (w przewidywaniu ogólnej katastrofy światowej objawiają się nagle „istoty" każdego z bohaterów: piękny aktorsko do końca jest tylko Bombardone, śmiesznie tkliwy okazuje się Ernest Buttler) i — przejść nad nią do porządku dziennego z uczuciem niedosytu a przedewszystkiem znużenia. Takiego trzeciego aktu — bez żadnych reżyserskich skróceń — dawno już nie widzieliśmy.

×

Teatr Polski nie przyczynił się do łatwiejszej recepcji „Genewy". Reżyser (Zbigniew Ziembiński) nie zdecydował się nietylko na większe skróty, ale także i na styl całego przedstawienia. Oscyluje ono między skrajnym realizmem a jakiemiś niemal cyrkowemi popisami trzech dyktatorów. Może trzeba się było zdecydować i grać „Genewę" w stylu kukiełkowym a może — wręcz naodwrót — zrobić ją bardzo „poważnie", nie pozwalając np. Samborskiemu na efekty godne napraw dę chyba „Ali Baby" (czem zresztą wcale nie chcemy obrazić tego sympatycznego teatrzyku). Ale grać jakoś pośrednio, ni siak, ni tak — to już naprawdę nie ma sensu. **Reżyser ograniczył** się w „Genewie" do rozdzielenia ról, aktorzy do ich poprawnego wyraźnego wygłoszenia — **ale poza tem teatr, właśnie jako teatr zawiódł całkowicie.**

Niektórzy aktorzy minęli się poza tem całkowicie z rolami. Nie wydaje się np. trafne ujęcie jedynej kobiecej roli przez Romanównę. Ta Begonja Brown ma być niejako koncentracją angielskiej przeciętności, angielskiego banału i pospolitej głupoty, która przez swą powszechność urasta do miary potęgi i siły. Begonja Romanówny była poprostu mizdrzącą się pospolitą międzynarodową idjotką, w której ustach wszystko, co angielskie, brzmiało fałszywie.

Samborski przejaskrawił i przesolił swego Bombardone — Węgrzyn także nie wiedział, czy ma być żywym człowiekiem czy marjonetką. Do Damięckiego nie można mieć pretensji, że nie dał sobie rady z najtrudniejszą rolą Flanca de Fortinbras. Słabo zarysowaną postać „przybysza" (antyfaszysty) Małkowski dobił do reszty grą bardzo jaskrawą, a właściwie zupełną groteską. Karczewski był natomiast bardzo poprawny jako jasnowłosy Żyd. Bardzo dobrzy: Myszkiewicz i — jak zwykle — Buszyński; Duszyński — pierwszy raz na deskach prawdziwego teatru — nie zepsuł dobrego wrażenia, jakie pozostawił po popisie P.I.S.T. Ziembiński, jako najwyższy sędzia Trybunału, napewno znacznie lepszy niż jako reżyser. Krzewiński, w masce świetny, mimo drobnych potknięć, wywiązał się ze swej roli zupełnie dobrze.

Dekoracje Daszewskiego dość ryzykowne i niezupełnie przekonywujące. Przekład F. Sobieniowskiego.

A. Chor.

O czynniku dyspozycji
w życiu przemysłowem

Dyskutowane do niedawna z ożywieniem zagadnienie interwencjonizmu straciło dzisiaj na ostrości. Jest ono przyćmione wieloma innemi czynnikami, które wypłynęły ostatnio na powierzchnię życia gospodarczego.

Niemniej jednak interwencjonizm jako instrument polityki gospodarczej państwa zawsze zasługiwać będzie na szczególną uwagę czy jako motor, czy jako regulator, czy wreszcie jako czynnik hamujący przebieg normalnych procesów gospodarczych. Im większa jest znajomość istoty tego problemu, im głębsze są studja porównawcze, przeprowadzone na terenie innych organizmów gospodarczych, tem większych korzyści spodziewać się można z ich właściwego zużytkowania.

Doświadczenia i wynlki polityki interwencyjnej zaobserwowane na terenie obcym posłużyć mogą niejednokrotnie bądź za wzór godny naśladowania bądź też uchronić mogą od popełnienia błędów, których bez zapoznania się z temi doświadczeniami nie udałoby się uniknąć.

Dlatego też warto zapoznać się z wynikami prac Komisji dla Zbadania Interwencjonizmu w Zakresie Przemysłowym, powołanej w roku ubiegłym przez ministra Romana. W tych dniach opublikowane zostały one nakładem Izby Przemysłowo - Handlowej w Warszawie p. t. „Uwagi o organizacji przemysłu zagranicą".

„Uwagi" te nie zawierają nic coby nazwać można rewelacją. Stanowią jednak objektywne odbicie rzeczywistości gospodarczej w poszczególnych krajach, rozpatrywanej pod kątem kształtowania się zagadnień przemysłowych, ich organizacji i stosunku do czynnika dyspozycyjnego. Czynnikiem tym bywa bądź całkowicie państwo, jak to widać na przykładzie Niemiec, Włoch i Związku Sowieckiego, bądź tylko częściowo państwo, stosujące od wypadku do wypadku metodę nacisku administracyjnego i podporządkowujące swym celom poczynania w zakresie przemysłowym — jak to zaobserwować można w krajach bałkańskich, na Węgrzech i w Polsce.

Odmienną grupę stanowią państwa, których ustrój dopuszcza do wyznawania rozmaitych poglądów i uznaje te poglądy jako równouprawnione. Takiemi są Anglja, Francja, Belgja, Holandja, kraje skandynawskie i do niedawna Czechosłowacja.

To są najbardziej charakterystyczne linje podziału. Rzecz się ma naogół tak, że przeważnie ustrój gospodarczy układa się wedle ram ustroju politycznego. Wyjątek stanowiła, do czasu pochłonięcia przez Rzeszę, Austrja i stanowi nadal Portugalja, gdzie mimo rządów dyktatorskich, polityka gospodarcza nie odbiega od metod liberalnych.

Jak się tedy przedstawia organizacja przemysłu w poszczególnych krajach?

Zacznijmy od państw totalistycznych.

Jeśli chodzi o Niemcy, to cechą charakterystyczną jest najdalej posunięty przymus; organizacje dobrowolne egzystować mogą tylko w nielicznych wypadkach i o ile posiadają własny majątek, nie mają bowiem prawa pobierania składek. Odpowiedzialność i inicjatywę za bieg spraw przejęła całkowicie partja, ona też dysponuje całem życiem gospodarczem. Dyspozycyjność jej jest ułatwiona, ponieważ w Niemczech istniała tradycja dyscypliny i organizacji oraz sprawny aparat administracyjny. Pokolenie dzisiejsze pracuje w duchu tych tradycyj a w społeczeństwie nie zanikło uznanie dla wybitniejszych działaczy przemysłowych. Mimo najdalej posuniętego interwencjonizmu została po dzień dzisiejszy utrzymana własność prywatna.

We Włoszech przymus organizacyjny dotyczy nie przedsiębiorstwa, jak to ma miejsce w Niemczech, lecz człowieka. Dyspozycyjność życia gospodarczego opiera się na systemie korporacyjnym. Wobec dopuszczalności wyborów do niższych instancyj organizacyjnych system ten przypomina częściowo samorząd gospodarczy. Organizacje syndykalne reprezentujące pracodawców i pracobiorców regulują zagadnienia natury społecznej. Aczkolwiek przymus ma nieco mniejsze zastosowanie niż w Niemczech dyrektywa, inicjatywa i odpowiedzialność pozostają w rękach partji.

Za przykład państwa rządzonego autorytatywnie służą Węgry. Tam organizacja przemysłu przewiduje uczestnictwo dobrowolne. Dla zapobiegania konkurencji na rynkach zagranicznych istnieją przymusowe syndykaty eksportowe. Pozatem przymus stosowany jest sporadycznie w zależności od potrzeb chwili.

We Francji i Belgji reprezentujących grupę państw demokratycznych istnieje swoboda organizacji przemysłu. Wobec dwóch przeciwstawnych organizacyj społecznych C. G. T. — Konfederacji Generalnej Pracy i C. G. P. F. — Konfederacji Generalnej Producentów — rolę arbitra, na podstawie ustawy o arbitrażu przymusowym, we Francji objął rząd. Pozatem istnieje całkowita swoboda organizacyjna.

Podobnie dzieje się w Anglji, Szwecji, Szwajcarji i Holandji. Wszędzie swoboda działalności gospodarczej, dobrowolność organizowania się, brak przymusu.

Rzecz jasna, że różnice między scharakteryzowanemi krajami — od skrajnie totalistycznych po najbardziej demokratyczne — polegają głównie na odmienności rozwiązywania przez nie zagadnień gospodarczych. A więc w krajach typu totalnego i autorytatywnego decyzje narzucane są zgóry w formie rozkazów; w państwach zaś hołdujących ideom demokratycznym czynniki oficjalne zasięgają opinji społeczeństwa, czy też zainteresowanych gałęzi wytwórczych. Dzięki temu realizowane są te koncepcje, które uzyskały aprobatę opinji publicznej, wzgl. przeszły już próbę życia.

Zastanawiając się nad występującemi dzisiaj silniej niż kiedykolwiek zjawiskami interwencjonizmu, czy to spowodowanego warunkami narzuconemi zzewnątrz czy też występującego jako wypadkowa sił gospodarczych wewnątrz danego organizmu państwowego, przypomnieć sobie wypada, że interwencjonizm nie jest bynajmniej wynalazkiem nowym. W najliberalniejszych ustrojach dochodził on do głosu.

Zachodzi teraz pytanie, **jak dalece w pewnych, określonych warunkach posługiwać się można tym instrumentem aby życiu gospodarczemu przynieść pożytek.** Na to pytanie omawiana praca zbiorowa recepty uniwersalnej nie podaje. Wszystko wydaje się naogół zależne od warunków i okoliczności. Jedno wszakże zapatrywanie przeważa: **wszędzie, gdzie czynnik nadrzędny liczy się z opinją życia gospodarczego i wszędzie tam, gdzie może ona swobodnie się ujawniać — tam dzieje się lepiej.**

Gospodarstwo krzepnie a dobrobyt obywateli wzrasta.

A. P.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszem zebraniu giełdy pieniężnej w Warszawie tendencja dla dewiz była nieco mocniejsza, przy obrotach normalnych. Notowano: Amsterdam 285.20, Bruksela 20.55, Helsinki 10.99, Kopenhaga 111.35, Londyn 24.93, Nowy Jork kabel 5.32.25, Paryż 14.11, Sztokholm 128.50, orjentacja na Oslo 125.25, na Zurych 120.10. Bank Polski płacił za dolary amerykańskie 5.30.50, kanadyjskie 5.29, floreny holenderskie 284.20, franki francuskie 14.05, szwajcarskie 119.60, funty angielskie 24.84, belgi belgijskie 90.30, guldeny gdańskie 99.75, korony duńskie 110.95, norweskie 124.75, szwedzkie 128, liry włoskie 18, marki fińskie 10.75, marki niemieckie srebrne 84.

PAPIERY PROCENTOWE

Na rynku papierów procentowych tendencja była utrzymana przy większych obrotach 4 i pół proc. wewn. Notowano: 3 proc. inwest. I em. 74,25 — 74.50, II em. 73,25—73.50, serja II em. 75.75, 4 proc. dolarowa — 39, 4 i pół proc. wewn. 60.50, 4 proc. kon solidacyjna 61, wszystkie pozostałe drobne odcinki 60.50, 5 proc. kolejowa 61, drobne odcinki 59, 5 proc. kon wersyjna 65, odcinki po 100 zł. — 62, drobne odcinki — 60, 5 i pół proc. l. z. Przemysłu Polskiego funtowe— 81, 4 i pół proc. ziemskie 56—56.25, 5 proc. Warszawy z 1933 r. — 64.50—63.50—64.25, 5 proc. Łodzi z 1933 r. 58.25, 5 proc. Radomia z 1933 r.56,50.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była utrzymana, przy większych obrotach akcjami Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 106.50, Cukier 35, Lilpopy 77.50, Modrzejów 17.25, Ostrowiec 78.50—78.25, Starachowice—47, Haberbusch 57,50—57.

W obrotach prywatnych: 3 proc. renta ziemska odc. po 1.000 zł. — 50, po 500 zł. — 54, 5 proc. Warszawy stare 68,50, za Węgiel żądano 32.

Wylosowane bony Funduszu Inwestycyjnego

Ministerstwo Skarbu (Zarząd Długów Państwa) komunikuje, że w dniu 27 lipca 1939 r. wylosowane zostały do umorzenia Bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone Nr. Nr. 5619, 8209, 13115, 13895, 20909, 33948, 38224.

Prasa o gospodarstwie

POŻYCZKA ANGIELSKA

O żywo zajmującej opinję zarówno polską jak i angielską, sprawie pożyczki, pisze „Warszawski Dziennik Narodowy":

Z wyjaśnień brytyjskiego kanclerza skarbu wynika, że skomplikowane zagadnienia, związane z trudnościami charakteru technicznego, przezwyciężone jeszcze nie zostały. Niemniej jednak obie strony, zdając sobie sprawę ze znaczenia i wagi pożyczki dozbrojeniowej, nie zaprzestaną wysiłków celem ich pokonania. Skoro zadania obu państw w obecnej chwili są wspólne, skoro obok porozumienia politycznego łączy je zacieśnienie stosunków wojskowych, sprawa „trudności technicznych" w układach finansowych nie powinna zaciążyć na ich wyniku. Pożyczka dla Polski nie jest zwykłą operacją kredytową, ale aktem politycznego znaczenia i niewątpliwie obie strony ani na chwilę o tem nie zapomną.

Pismo zwraca przytem uwagę na głębszą treść prowadzonych rokowań:

Rozwój stosunków polsko - angielskich i stanowisko rządu brytyjskiego w ostatnim okresie, przemawiają za tem, że zapewnienia o „całkowitej gotowości mocarstw zachodnich do pomożenia Polsce" nie są zdawkową formułą grzecznościową. Kryje się za nią treść głębsza i dlatego obie delegacje muszą uczynić wysiłek, celem zrozumienia wzajemnego stanowiska i pokonania nasuwających się trudności technicznych.

CO PISZE O TEM „THE ECONOMIST"?

W „Depeszy" znajdujemy również wiadomości na temat rokowań o pożyczkę. Tym razem pismo referuje opinję najpoważniejszego angielskiego tygodnika gospodarczego, który ostatnio dużo miejsca poświęca Polsce:

Pożyczka ma wynosić ze strony Anglji 3 milj. funtów na materjały zbrojeniowe i surowce, w postaci kredytów, oraz 5 milj. funtów na podtrzymanie waluty. Na ten drugi cel i Francja udzieli kredytu na 3 i pół miljona funtów. Jeżeli umowa dotąd nie była podpisana — donosi „The Economist" — to dlatego, że Polacy woleliby wolną gotówkę, niż kredyt. Tygodnik angielski rozumie, że Polska chce nabywać surowce gdzie jej będzie wygodniej, nie koniecznie w Anglji, która zresztą nie posiada wszystkich surowców. Przytem kredyt ofiarowany jest mniejszy od spodziewanego. Odroczenie podpisania umowy przypisać należy także konieczności ustawowych plenipotencyj dla Skarbu, gdy chodzi o pożyczkę zagraniczną. Oczekiwano też może na raport generała Ironside'a o wojskowej gotowości Polski. Lecz — kończy redakcja — trzeba się pośpieszyć z zakończeniem tych rokowań, by nie dać Polsce myśleć, że rząd brytyjski nie dość serdecznie odnosi się do sprawy, że Skarb jest nietylko ostrożny, ale i niechętny, gdyż w ten sposób Anglja mogłaby utracić ten entuzjazm, który jest wielką wartością jej polskich przyjaciół i sprzymierzeńców.

Referujemy ten głos angielski, bardzo dla nas cenny. Jest on szczery, jasny, wychodzi z organu gospodarczego, trzeźwo traktującego każdą sprawę i daje rządowi brytyjskiemu dobrą radę.

Czuć przytem, że jest oparty na solidnych informacjach.

POLA GOJAWICZYŃSKA

ŚWIĘTA RZEKA

89

POWIEŚĆ

Zapadał zmierzch, u Baty zapalono reklamę. Także wielki skład pończoch na drugim rogu ulicy zamigotał literami, które występowały kolejno, tworząc napis. Joszka, w powodzi świateł, tonęła w swym głuchym smutku, śledząc odblaski na białych kaflach, szybie i suficie. Za wielkiem oknem ludzie śpieszący do kina przesuwali się teraz, jak cienie w mrocznym pasażu. Nagle ukazywał się człowiek, występował z całą dokładnością, wydobyty z ciemni jaskrawem światłem reflektora. Przed bufetem, otyła i wesoła niewiasta smakowała kawę, chwaląc jej dobroć.

Od kilku dni — rzekła — przychodzi tu na kawę.

Usiłowała nawiązać rozmowę, nie zrażając się częstemi przerwami, gdy napływali inni klienci. Zagadywała o to i owo, a Joszka, czując na sobie jej wzrok mimowiednie odzyskiwała dawną zręczność i szybkość w manewrowaniu kurkami. Nagle przypomniawszy sobie swe zapały w dobieraniu mieszanek kawy, uczuła znów zmianę, jaka zaszła w jej życiu. Uczuła pustkę. Przez Waszka straciła pociąg do pracy, pracowała, bo musiała pracować — ale nic ją to nie obchodziło. Wesoła niewiasta postawiła pustą filiżankę na ladzie i szepnęła od niechcenia:

— Sleczna, miałabym dla was lepsze miejsce, ano...

I dała do zrozumienia dziewczynie, iż za pewne wynagrodzenie mogłaby jej nastręczyć posadę z większemi zarobkami. Przypatrzyła jej się i widzi, że panna mogłaby sięgnąć po coś lepszego, niż biuffe Koruna. Joszka zbyt była zaskoczona, aby odpowiedzieć.

— Kiedy macie wolne? — zapytała prędko tamta.

Z wzrokiem utkwionym w szybę, Joszka odpowiedziała: jutro. Jutro? Wspomnienia znów nią wstrząsnęły: czekało ją tylko smutne poddasze i ziewająca Kaczeńka. Nie pójdzie na Dejvice, ani też Waszek nie przyjdzie do niej. Ogarnął ją nastrój beznadziejny i podczas gdy niewiasta ciągnęła szeptem swe namowy, ona myślała: — nigdy już tak nikogo nie będę kochała, nie, nigdy, nigdy!

Nie była nawet pewna, czy zarówno silnie będzie kochać Waszka gdy do niej wróci.

Wreszcie umówiły się na spotkanie pod muzeum, tam, gdzie Święty Wacław. Joszka machinalnie kiwała głową, myśląc, że wyjście z domu rozerwie ją trochę. Jeśli będzie wciąż myśleć o chłopaku i przyczynach jego milczenia, zwarjuje naprawdę! Dziewczęta psykały: — Pst! pst! Joszka!

To blondyn, ten od fałszywej półkoronówki, zjawił się u wejścia.

Ospały i znużony, leniwie ciągnął obok bufetów w stronę kawy, rzucając bez zapału swoje: serwus! znajomym dziewczętom. Niejedna z przyjemnością zatrzymałaby go przy sobie i zazdrośnie patrzyły na Joszkę. A to szczęśliwa! trafia jej się jeden po drugim, mimo, iż jest skrzywiona, jak półtora nieszczęścia.

— Śleczna, proszę ekspress.

Pił, wisząc u lady, z oczyma tuż koło jej twarzy. Cóż to, chorowała?

— Nie, — odpowiedziała zmieszana, cofając się za aparaty.

Najdroższy ją porzucił, tak? — drwił zlekka — czy też cierpi z powodu braku lekkiej sukni i kapelusza? Ten z piórkiem udał jej się, ani słowa, szykowny kapelusz. Ale nadchodzi lato i młode damy noszą już słomę z woalką.

— Czego pan się czepia? — rzuciła Joszka hardo, choć serce jej biło ze strachu. Blondyn odpowiedział: — A pfe! Nawet gdy się upada na nos, należy zachować uprzejmość. Jestem klijent... I zacytował: Nasz klijent — nasz Bóg. Dla Ciebie wszystko. Wejdź tylko, a zobaczysz.

Nie mogła się nawet wściekać, bo nie miała na to ani sił, ani przejęcia. Patrzyła na niego ospale. Przystojny chłop i elegancki, ale napewno głupi, z tem gadaniem i wystawaniem w biuffe. Zapytała złośliwie: — a cóż to, samotny, — przyjaciel pana porzucił?

I nagle blondyn zaczął jęczeć, stał się pokorny i miły, narzekając na samotność. Nie lubił przebywać sam i gdy spotkał znajomego, ciągnął go ze sobą. We dwójkę zawsze weselej, a przytem on lubi rozmowę. Przyjaciel jego wyjechał na urlop, musi więc wynaleźć sobie inne towarzystwo. Myślał o jakiejś młodej dziewczynie, wesołej, ale nie głupiej, a także umiejącej się znaleźć i szykownej.

— Nie! — rzekła Joszka poważnie.

— To nic złego — rzekł pojednawczo — daję słowo. Jeszcze jedną kawę, proszę. Nie?

(D. c. n.).

LIPIEC

28

PIĄTEK
Innocentego i Wiktora
Ws. sł. 3,50. Z. 19,36.

POGODA NA DZIŚ

W północnej połowie kraju będzie pogoda słoneczna ,o zachmurzeniu umiarkowanem, temperatura ok. 25 st. Na południu jeszcze zachmurzenie duże i zanikające deszcze. Temperatura ok. 20 st. Umiarkowane wiatry głównie z północnego-zachodu.

W teatrach

Teatr Narodowy: „Święty gaj".
Teatr Polski: „Genewa".
Teatr Letni: „Zgorszenie publiczne".
Teatr Ateneum: „Szczęśliwe dni".
Instytut Reduty: „Haneczka i duch".
Teatr „8.15": „Baron Kimmel".
Teatr Ali Baba (Karowa 18): „Orzeł czy Reszka...". Pocz. 7.30 i 10 wiecz.
Szopka Polityczna w kawiarni Piastyków (IPS), pocz. o 7.30 i 9.30 wiecz.

INFORMACJE O FILMACH DOZWOLONYCH DLA MŁODZIEŻY TELEFON 7-11-25.

W kinach

Adria: „Geniusz sceny".
Atlantic: „Wielki walc".
Bałtyk: „Trzej kadeci".
Casino: „Meksykańskie noce".
Capitol: „W sieci wywiadu" i „Skradzione życie".
Colosseum: „Za uśmiech senority".
Czary: „Wesoły ordynans".
Eden: „Śluby ułańskie".
Elite: „Zaczęło się w pociągu" i „Francja czuwa".
Era: „Huragan" i „Atak o świcie".
Europa: „Więzy przeszłości".
Fama: „Dama z Malagi".
Filharmonja: „Pechowiec".
Helios: „Wrzos" i „2 dni w raju".
Hollywood: „Małżeństwo z przeszkodami".
Imperial: „Młode serca".
Italia: „Wierna Rzeka".
Kometa: „Sprawa prof. Lindsea".
Lot: „W ogniu pocisków" i „Prawdziwy Przyjaciel".
Miejskie: „Życie we dwoje".
Majestic: „Szaleństwa młodości".
Mewa: „Subretka" i „Kurjer carski".
Napoleon: „Niebezpieczna miłość".
Nowa Tombola: „Więzienie bez krat" i „Radość życia".
Olza: „Ich stu i ona jedna" i „Niemy bohater".
Palladium: „Zeznanie Szpiega".
Pan: „Anny Hardy zakochany".
Petit Trianon: „Cyganka" i „Kobiety nad przepaścią".
Rialto: „Hotel na Riwierze".
Rex: „Historja jednej nocy" i „Antek policmajster".
Roma: „Katarzynka".
Sfinks: „Blagier".
Sokół: „Klub kobiet" i „Wiosna w Paryżu".
Stylowy: „Cztery miljony".
Światowid: „Bohater Legji Cudzoziemskiej".
Świt: „Dwie Joasie".
Ucieczka: „Wyspa rozbitków".
Victoria: „Port siedmiu mórz".
Panorama (Nowy Świat 72) wyświetla zdjęcia Gibraltaru, Ceuty, Suezu. Panorama czynna codziennie od 10 do 22.

POWODZENIE „GENEWY" SHAW'A

Fantazja polityczna Shaw'a p. t. „Genewa", której premjera odbyła się we wtorek w Teatrze Polskim — zapowiada się jako sensacja nietylko sezonu letniego, lecz całego ostatniego sezonu.

Rozliczne brawa przy otwartej kurtynie oraz huragany śmiechu hamowały w niektórych fragmentach bieg akcji, gdyż aktorzy nie spodziewali się tak wielkiej reakcji widowni.

Fantazja polityczna Shaw'a, napisana z wielkim objektywizmem i bez nienawiści, przypadła do gustu wszystkim.

Kto towarzyszy kard. Hlondowi

w misji papieskiej do Lublany

Papież Pius XII powołał w skład misji, towarzyszącej ks. kardynałowi prymasowi Augustowi Hlondowi, jako legatowi papieskiemu na Kongres Chrystusa Króla w Lublanie, następujące osoby: ks. prałata M. Slavica z Lublany, ks. prał. N. Mędlewskiego z Poznania, hr. Pietro Antamoro, porucznika Gwardji Szlacheckiej, szambelana Jana Sławskiego z Poznania i Tomisława Pracny, komandora orderu św. Sylwestra.

Ks. prał. Mędlewski będzie zastępował mistrza ceremonjału apostolskiego ks. prał. Capoferri, który nie będzie mógł przybyć do Lublany.

LMK
BUDUJE POTĘGĘ MORSKĄ POLSKI

„Czystość to kultura"

Ciechocinek, w lipcu.

Wbrew zasadzie, która mówi, że do Ciechocinka powinno się jeździć trzy lata z rzędu, a potem co roku, piszący te słowa znalazł się w tem pięknem, polskiem uzdrowisku po kilkunastoletniej przerwie dopiero. Musi też szczerze przyznać, że różnicę znalazł ogromną.

Poza swemi zaletami pod względem leczniczym, Ciechocinek posiada niewiele przyrodzonych atrakcyj. To też dyrekcja takiego uzdrowiska musi dokładać wszelkich starań, by sama miejscowość dawała maximum zadowolenia pacjentom, którym zabiegi lecznicze z pewnością pomagają lepiej w atmosferze pogodnej, pełnej dobrego humoru.

Wychodząc z tego widocznie założenia, rozwinięto tu starania, których hasłem jest „czystość to kultura", a zarazem „kochajcie kwiaty". Napisy takie czytamy tu co kilka kroków, a realnem potwierdzeniem tych haseł jest wielka ilość śmietniczek i popielniczek, umieszczonych bardzo gęsto. Istotnie też publiczność pilnie stosuje się do tych pouczeń, a papierów i niedopałków nie widać prawie wcale.

Ale na szczególne podkreślenie zasługuje wyjątkowa, rzec można, w naszych warunkach zabiegliwość o estetykę samego uzdrowiska. Grupy zieleni, zarówno w Parku Zdrojowym, jak przed gmachami łazienek i na wszelkich skwerach i placach, a wspaniale wśród tej zieleni założone kwietniki, dywany kwiatowe, szpalery i rabaty są zaiste godne najwyższej pochwały. I tu się dopiero widzi, jak ten prosty w zasadzie środek oddziaływa na publiczność, która instynktownie dostraja się do estetycznej ramy Ciechocinka.

Jest jednak i pewien minus obok tych wybitnych skądinąd plusów. Minusem tym jest pył wskutek niedostatecznej ilości chodników flizowych i ulic asfaltowanych. Ten brak dawał się szczególnie odczuwać podczas wielu dni suszy i upałów, które dopiero przed paru dniami zakończyły się niezwykle silną burzą, w czasie której padło w samym Ciechocinku kilkanaście piorunów i wybuchło kilka pożarów, szybko na szczęście stłumionych.

Ciechocinek wypiękniał jednem słowem, a poziom jego kulturalny podniósł się bardzo znacznie. Ma to oczywiście olbrzymie znaczenie wogóle, dla kuracjuszów zaś w szczególności, jako, że przyjeżdżają tu przeważnie cierpiący, często schorowani, a takim ofiarom chorób potrzebna jest poza zabiegami terapeutycznemi miła, estetyczna, kulturalna atmosfera, działająca na ich usposobienie. Tu z prawdziwą przyjemnością dodać wypada szczegół, mający również wielkie znaczenie dla kuracjuszów: niezmiernie przyjazne i pełne życzliwości ustosunkowanie się personelu urzędniczego, a to zarówno w samym Domu Zdrojowym, jak w poszczególnych łazienkach i zakładach. Uprzejmość i zrównoważenie tych pań, których praca tylko pozornie lekka się wydaje, zasługuje na wyrazy szczerej wdzięczności ze strony publiczności, która zresztą ocenia należycie ich wyrozumiałość i cierpliwość.

(stenat).

Nowy numer „Prasy"

Ukazał się Nr. 6—7 (czerwiec—lipiec) „Prasy", organu Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism.

Numer ten poświęcony jest głównie sprawom organizacyjnym. Zawiera szczegółowe sprawozdanie z przebiegu obrad X Ogólnego Zebrania członków Związku, które odbyło się 25 maja r. b. W sprawozdaniu umieszczono przemówienie prezesa F. Mrozowskiego oraz streszczenie referatów, wygłoszonych przez dyrektora Związku p. St. Kauzika i wicedyrektora p. F. Głowińskiego. Nadto podany został pełny skład władz Związku Wydawców na okres 1939—40.

Podany został również tekst odezwy p. t. „Prawda o Gdańsku", którą Ogólne Zebranie postanowiło skierować w imieniu prasy polskiej do prasy zagranicznej. Odezwa ta ma na celu zaznajomienie opinji zagranicznej z sytuacją historyczną, ekonomiczną i polityczną Gdańska.

W dziale artykułowym omawianego zeszytu znajdujemy m. in. artykuł p. t. „Wielkie zasługi Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego", omawiający doniosłą rolę, jaką odgrywa ten Instytut w pracy nad pogłębianiem przygotowania moralnego i fachowego naszych kadr wojskowych, a przedewszystkiem — nad budzeniem i umacnianiem ducha żołnierskiego w całym narodzie. Artykuł p. F. Głowińskiego p. t. „Prasa — propaganda — reklama", przynosi szereg konkretnych a bardzo ciekawych przykładów, świadczących o skuteczności reklamy zbiorowej. Artykuł p. t. „Jan Kuglin o szacie graficznej czasopisma" poświęcony jest omówieniu wykładu p. t. „Stro na graficzna pisma", wygłoszonego przez dyr. Jana Kuglina na tegorocznym kursie dla pracowników administracji czasopism, zorganizowanym przez Towarzystwo Wiedzy Prasowej. Zeszyt uzupełniają kroniki informacyjne: Prace Związku Wydawców, Organizacje i sprawy dziennikarskie, Kronika krajowa, Prawo a prasa, Prasa na szerokim świecie.

Ogłoszenia drobne

Froterowanie, wiórkowanie, cyklinowanie i reperacja posadzek, mycie okien.

Sprzątanie biur, mieszkań, Dezynfekcja, czyszczenie tapet i sufitów, odkurzanie aparatami elektrycznemi oraz stała ich konserwacja. J. Cegielski ul. Browarna 10 tel. 6-28-92.

Zł. 75 Garnitur lub Palto uszyte na miarę z pierwszorzędnego materjału; robota, krój, dodatki solidne. Poznańska 13/1 w bramie na lewo, parter. Spodnie w modnych kolorach zł. 18. 814

810

Radjo

PIĄTEK, 28 lipca
WARSZAWA I (Raszyn).

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 14.45 „Przerwane wakacje" — powieść mówiona dla młodzieży. 15.00 Muzyka popularna. 15.45. Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Chór Opery „La Scala" w Medjolanie (z płyt). 16.45 Rozmowa z chorymi. 17.00 Muzyka do tańca (płyty). 18.00 „Opowieść o Schubercie". 19.00 „Baśń, klechda, legenda". 19.30 Chwila Biura Studjów. 19.30. „Przy wieczerzy". 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycje informacyjne. 21.00 „Polskie Radjo w gościnie u Pomorzan". 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Wiadomości w języku niemieckim. 23.13 Wiadomości w języku węgierskim.

PIĄTEK, 28 lipca.
18.00 „Opowieść o Schubercie" — audycja w oprac. prof. Lucjana Kamieńskiego.
19.00 „Baśń, klechda, legenda": „Ze starożytności bajecznej" — Tadeusza Zielińskiego, prof. U. J. P.
19.30 Przy wieczerzy.
21.00 „Polskie Radjo w gościnie u Pomorzan".

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Muzyka rozrywkowa. 14.00 Pogawędka gospodarska: Kremy. 14.05 Pare informacyj. 14.15 Płyty. 15.00 Koncert solistów. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.30 Marsze na instrumentach solowych — koncert popularny (płyty). 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.25 „Tragizm i humor Mozarta". 21.05 Aleksander Głazunow: Fragmenty z baletu „Cztery pory roku". 21.15 Nowoczesne metody badania wędrówek ptaków. 21.35 Londyńska orkiestra symfoniczna. 22.25 Franciszek Schubert: Sonata G-dur, op. 78. 23.00 Muzyka do tańca (płyty)

SOBOTA, 29 lipca
WARSZAWA I (Raszyn)

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 14.45 „Dorotki w ogródku" — audycja dla dzieci. 15.15. Muzyka popularna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10. Pogadanka aktualna. 16.20 Recital wiolonczelowy. 16.45 Kronika wydarzeń w technice. 17.00 Muzyka do tańca z kawiarni „Cafe Club". 18.00 „Echa mocy i chwały". 18.10 Muzyka polska. 19.00 Przez siedem mórz, do siedmiu wzgórz" — wesoła powieść radjowa. 19.30 Audycja dla Polaków zagranica. 20.00 „Melodje ziemi polskiej". 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycje informacyjne. 21.00 „Polskie Radjo w gościnie u Pomorzan". 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Wiadomości w języku niemieckim. 23.13 Wiadomości w języku angielskim. 23.20 Muzyka do tańca z Cafe - Paradis.

SOBOTA, 29 lipca.
16.20 Recital wiolonczelowy Tadeusza Lifana.
18.00 Echa mocy i chwały.
19.00 Wesoła audycja ze Lwowa.
19.30 Audycja dla Polaków zagranicą
20.00 Melodje ziemi polskiej.
21.00 „Polskie Radjo w gościnie u Pomorzan".

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Muzyka lekka (płyty). 13.15 Koncert rozrywkowy. 14.00 Para informacyj. 14.15 Johannes Brahms: Kwartet fortepianowy g-moll. 15.00 Koncert solistów. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.30 Uwertury operetkowe. 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.15 Muzyka z płyt. 21.05 Fryderyk Chopin (z płyt). 21.35 Arrigo Boito: „Mefistofeles"— opera w 4 aktach.

Psychiatrja czy psychotechnika

Walka z lekkomyślnymi szoferami

Od dłuższego czasu Warszawa przeżywa okres dużego nasilenia katastrof samochodowych, których winę w większości wypadków ponoszą szoferzy.

T. zw. kawalerska jazda, będąca wynikiem wrodzonej lekkomyślności spotęgowanej najczęściej nadużyciem alkoholu, stanowi prawdziwą klęskę ulic stolicy.

Jak dotychczas nie udało się wynaleźć radykalnego sposobu, któryby raz na zawsze ukrócił rozbrykanych szoferów i zagwarantował pewne minimum bezpieczeństwa na jezdni.

Jako dowód bezradności w tej sprawie może służyć zarządzenie komisarza rządu na m. st. Warszawę, aby organy policyjne bezwzględnie nie zatrzymywały wszystkich tych, którzy niecostrożnie i lekkomyślnie kierują samochodami. Osoby te będą następnie poddawane badaniom psychjatrycznym, celem stwierdzenia, czy ich władze umysłowe są w należytym porządku i czy nie zachodzi potrzeba odebrania im posiadanego prawa jazdy raz na zawsze.

Wydaje się raczej, że badania nie psychjatryczne, ale psychotechniczne dla osób ubiegających się o prawo jazdy przyczyniłoby się do podniesienia poziomu szoferów warszawskich.

Powódź na Śląsku i Morawach

Rzeki niszczą dobytek ludzki

Ostatnie ulewne deszcze, połączone w wielu miejscach z oberwaniami chmur, spowodowały w niektórych okolicach kraju wylewy rzek. Wylała również Odra, powodując powódź, nienotowaną na Śląsku Opawskim i w północnych Morawach od wielu lat. Na niektórych linjach kolejowych woda przerwała komunikację. W okolicach Bogumina, po wylewie Odry nastąpił wylew Olzy oraz wystąpił z brzegów potok Strużka.

W Szonychlu i Kopytowie, (dzielnice Bogumina) woda zalała około 100 domów. Przeszło 300 ha ziemi ornej stoi pod wodą, która zabrała z pól skoszone zboże. Komunikacja z zalanemi domostwami odbywa się zapomocą łodzi. Mieszkańców ewakuowano. Zalanie obu dzielnic nastąpiło z powodu przerwania wału ochronnego. Do akcji ratunkowej przystąpiło wojsko.

Na Morawach spokojna zazwyczaj rzeka Peczwa zamieniła się w rwący strumień, a okoliczne pola i łąki w olbrzymie jeziora. Wezbrane nurty rzeki unoszą dobytek ludzki oraz wielkie drzewa, wyrwane z korzeniami, widać również płynące na falach bydło i nierogaciznę.

KURJER RADJOWY

RADJOFONIZACJA SZKÓŁ NA SZLAKU MARSZ. PIŁSUDSKIEGO

Polskie Radjo, pragnąc uczcić rocznicę wymarszu I-ej Kadrowej, postanowiło wraz ze Społecznym Komitetem Radjofonizacji Kraju zradjofonizować wszystkie szkoły i świetlice na historycznym szlaku Marszałka Piłsudskiego. Na wielkim trakcie dziejowych pamiątek od Zakopanego poprzez Podhale, Kraków, kieleczczyznę, Warszawę, Radzymin, Grodno i Wilno, aż po Zułów, wioska przy wiosce i szkoła przy szkole z odbiorników radjowych czerpać będą wiedzę o dzisiejszej potędze Polski. Szlak wielkich czynów Józefa Piłsudskiego stanie się także szlakiem wiedzy, kultury i postępu, jakie przyniosą odbiorniki radjowe.

Ogółem zradjofonizowanych zostanie około 250 szkół. Wszystkie odbiorniki opatrzone będą w specjalną plakietkę z okolicznościowym napisem.

Ogólny koszt tej akcji wyniesie około 40.000 zł. Dla uzyskania tej sumy Społeczny Komitet Radjofonizacji Kraju zwrócił się do ofiarności społecznej, wydając m. in. specjalne znaczki, z których dochód przeznaczony jest na ten cel.

Wręczenie wszystkich odbiorników odbędzie się dnia 6 sierpnia.

„PRZERWANE WAKACJE"
Opowieść radjowa.

Rok 1914. Upalne lato. Zbiera się na burzę: „Coś wisi w powietrzu" — mówią domorośli politycy. Słyszy i powtarza te słowa czternastoletni chłopiec, w którym beztroska pierwszych samodzielnych wakacyj zmaga się z ciekawością „jak to będzie naprawdę, jeżeli wybuchnie wojna".

Zamach w Sarajewie, mobilizacja, powrót do Krakowa. Chłopak trochę zagubiony w tej gmatwaninie nowych wydarzeń i nastrojów, porzuca prędko postawę ciekawego gapia, zaczyna przeżywać samodzielnie. Dojrzewa. I już, jak inni, przeczuwa ważkość tych chwil, które kształtują historję Europy i przyszłość Polski. Widzi, jak na błoniach krakowskich ćwiczą pierwsze oddziały polskiego wojska i żegna je gdy w sierpniu ruszają na północ.

Takie to są te „Przerwane wakacje", o których w programie dla młodzieży opowiadać będzie Stanisław Broniewski **w dniach 28 lipca i 4 sierpnia o godz. 14.45.**

Amazonka wysycha

Ryby giną — Malarja szerzy się

Wyjątkowe tegoroczne upały dają się we znaki nietylko w Europie. Jak donoszą z północnych stanów Brazylji, panują tam od trzech tygodni upały w tej porze roku niespotykane.

Wskutek upałów mniejsze rzeczki i strumyki leśne wyschły zupełnie, a na Amazonce poziom wody obniżył się prawie o 2 metry. Wskutek braku wody w rzekach wyginęły olbrzymie ilości ryb.

W wielu okolicach puszcz amazońskich panuje malarja, wywołana przez pewien gatunek komara, który w olbrzymich ilościach żyje na bagniskach w jakie zamieniły się koryta wyschniętych rzek.

Dotychczas wskutek szerzącej się epidemji malarji zmarło ponad 10 tysięcy ludzi.

Przysłowia o miłości u różnych narodów

Jak długo istnieje ludzkość, zawsze starano się znaleźć określenie pojęcia miłości i opisać jej wpływ na zakochanych ludzi.

W różnych krajach — do różnych doszło definicyj:

„Miłość bez odrobiny zazdrości, jest jak potrawa bez soli" (Francja).

„We śnie i w miłości, wszystko wydaje się łatwe" (Węgry).

„Jeśli oblicze twe ukochanej znaczą ślady po wietrznej ospie: dziś są to rozkoszne dołeczki, za 6 miesięcy będą to kratery wulkanu" (Japonja).

„Zakochani — niebezpieczni szaleńcy" (Włochy).

„Miłość trwa 7 sekund, harce na koniu 7 minut, nieszczęście — całe życie". (Maroko).

„W życiu miłość jest zupą, której smak, choć zawsze podobny, nie jest stale taki sam. Jedno jest pewne, że wydaje się ona znakomitą tylko, kiedy ją się spożywa po raz pierwszy" (Anglja).

„Miłość jest ślepa. Zadaniem małżeństwa jest przywrócić wzrok" (Niemcy).

„Mężczyzna kocha swą narzeczoną namiętnie, żonę szczerze, matkę — wiecznie" (Irlandja).

„Zgaszony popiół i stara miłość zapala się ponownie bez trudu" (Francja).

„Miłość wślizguje się do serca mężczyzny przez oczy, do serca kobiety— przez uszy" (Polska).

„Podobnie, jak jaja, miłość spożywana być musi na świeżo" (Rosja).

Znakomite piwo OKOCIM, lemoniady i wody gazowe poleca Wł. RYBINSKI

Akcja na rzecz ujednolicenia zbóż w pow. piotrkowskim

W Piotrkowie odbyła się konferencja pod przewodnictwem starosty pow. J. Rosickiego, w której b. liczny udział wzięło ziemiaństwo z pow. Piotrkowskiego, z Prezesem Zw. Ziemian Julianem Walickim na czele. Z ramienia Urzędu Wojewódzkiego w konferencji tej udział wziął nacz. wydz. rolnictwa dr. Kowalewski, zaś Izbę Rolniczą reprezentowali pp.: prezes Izby poseł Piotrowski oraz dyr. Izby inż. J. Kawczak.

Konferencję zagaił przewodniczący wydz. pow. starosta Rosicki, poczym dyr. OTO. i KR. J. Czech przedstawił plan akcji siewnej w powiecie, podkreślając, że całkowite jego wykonanie możliwe będzie tylko przy aktywnej współpracy ze strony rolnictwa, przy czym współpracę tę, zwłaszcza na odcinku ujednolicenia gatunków zbóż należy pojmować, jako współpracę obliczoną na długi szereg lat. W dłuższej i niezwykle interesującej dyskusji zabierali głos pp.: Michał Walicki z Sobaków ka, Janusz Zaremba z Dziewli, wiceprezes OTO. i KR. inż. Madaliński z Sobakowa, Jan Zaremba z Pytowic, Czesław Turobowski z Bujnic, oraz prezes Piotrowski, dyr. Kawczak i nacz. Kowalewski. Po przeprowadzonej dyskusji ustalono zasady na jakich opierać się będzie akcja siewna w powiecie, przy czym ziemiaństwo jednomyślnie zaofiarowało w tej sprawie jak najdalej idącą współpracę z OTO. i KR.

W Związku Pracy Obywat. Kobiet

Zgłoszenia na Zjazd Legionistów przedłużone do dn. 2-go sierpnia.

Związek Pracy Obywat. Kobiet, w lokalu własnym przy Alei 3-go Maja Nr. 10 w godzinach od 10-ej do 12-ej rano przyjmuje zapisy na Zjazd Legionistów do Krakowa. Zapisywać się mogą nietylko członkinie Związku, ale i sympatyczki. Wyjazd do Krakowa nastąpi w dniu 5-tym sierpnia a powrót w dniu 7-ym sierpnia. Koszt przejazdu zł. 7. Kwatery dla biorących udział w Zjeździe zapewnione.

Najpiękniejsze dziecko Ziemi piotrkowskiej

Jak już pisaliśmy, w uzdrowisku Przygłów pod Piotrkowem odbył się konkurs na najpiękniejsze dziecko do lat 10.

Pierwszą nagrodę oraz tytuł najpiękniejszego dziecka ziemi piotrkowskiej otrzymała 6-letnia Ligia Herzig z Piotrkowa.

Największy basen pływacki w województwie buduje Bełchatów

Organizacje społeczne i sportowe w Bełchatowie pod Piotrkowem przystąpiły do prac około budowy największego basenu pływackiego i kąpielowego w województwie łódzkim.

Basen zajmować będzie przestrzeń 6250 mtr. kw. Oddanie basenu do użytku nastąpi w czasie najbliższym.

POSZUKUJĘ POKOJU z kuchnią. Wiadomość w Redakcji.

Pożyczki dla drobnych rolników w Piotrkowie

Państwowy Bank Rolny przydzielił Kasie Kredytowej Właścicieli Nieruchomości w Piotrkowie kredyt dla drobnych rolników na terenie Piotrkowa. Wysokość pożyczki nie może przekroczyć kwoty zł. 2.000 — przy oprocentowaniu rocznym w stosunku 4%. Na zabezpieczenie pożyczek rolnicy będą składać odpowiednie deklaracje.

Bliższych informacyj zasięgnąć mogą rolnicy w biurze Dyrekcji Kasy Kredytowej ul. Słowackiego 1.

Rzeki wzbierają w Piotrkowskim

Ostatnio gwałtowne opady atmosferyczne spowodowały znaczne podniesienie się stanu wody na rzekach i potokach, grożąc niżej położonym terenom zalaniem. Rzeki Czarna, Luciąża, Pilica i drobniej ze wystąpiły już w kilku miejscach z brzegów, zalewając okoliczne pola. W Sulejowie i okolicy wezbrała silnie Pilica — i jeżeli niepogoda potrwa dłużej — mieszkańcy liczą się z ewentualnym wylewem.

Służba rolnicza młodzieży wiejskiej

W Piotrkowie pod przewodnictwem dyr. J. Czecha odbyło się zebranie z udziałem przedstawicieli pos czególnych organizacyj młodzieżowych, działających w pow. Piotrkowskim.

M. in. udział wzięli: ks. dziekan Nowicki z Rozprzy, z ramienia K. S. M., por. Michalak komendant Z. S., instruktor Stefaniak ze Zw. Mł. Wsi, Wł. Kołek z ramienia Zw. Młodej Polski i Jan Woner—»Wici«. Przedmiotem obrad było ustalenie wytycznych współpracy organizacyj młodzieży wiejskiej z kółkami rolniczymi i koła gospodyń wiejskich pod hasłem: »Służba rolnicza młodzieży wiejskiej dla Państwa i wsi«. W zebraniu brał również udział instruktor P.R. inż. Sławomir Bagieński, który referował sprawy związane z akcją przysposobienia rolniczego.

Stwierdzić należy, że przedstawiciele Org. Młodzieżowych tak często rywalizujących z sobą pod hasłem: służby rolniczej uzgodniły całkowicie współpracę

Jest to wyraźny objaw wyrobienia obywatelskiego i należytego zrozumienia chwil, jakie obecnie przeżywamy.

Zmiana własności w Piotrkowie

Piękny duży plac przy ul. Legionów w sąsiedztwie Banku Polskiego i posesji adw. Br. Owczarka nabył p. Swiderski, który, jak wiadomo przed niedawnym czasem wygrał pół miliona zł. na Poż. Inwest. P. Swiderski przystępuje do budowy 4-ro piętrowej najbardziej nowoczesnej kamienicy czynszowej.

Dzierżawca zakładu fryzjerskiego na stacji osobowej w Piotrkowie p. Zimowski nabył drogą kupna majątek ziemski koło Rozprzy i gospodaruje na roli. Zastępstwo w zakładzie na stacji sprawuje p. Stanisław Kaczyński.

Są również w toku transakcje kupna sprzedaży szeregu objektów w Piotrkowie i okolicy.

SŁUŻĄCA w wieku od 30—40 lat na wyjazd do zajęć domowych we dworze potrzebna.

Zgłoszenia w Administracji »Dziennika Narodowego«.

ZBUBIONY został DOWÓD OSOBISTY P. K. P. na imię Danuty Grabowskiej. Znalazcę takowego uprasza się zwrócić pod adresem: Słowackiego l. 88 Bronisława Grabowska.

PLAC OBOK HALI TARGOWEJ do WYNAJĘCIA. Nadaje się na skład węgla lub drzewa, nawozów sztucznych, papy smoły i t.p. Wiadomość: Narutowicza 24, I piętro, u adm.

ZAWIADOMIENIE

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanownych naszych Klijentów że z dniem 1 lipca otrzymaliśmy

WYŁĄCZNĄ SPRZEDAŻ BENZYNY, OLEJÓW I SMARÓW

z Państwowej Fabryki Olejów Mineralnych „POLMIN" z Państwowej Fabryki Olejów Mineralnych

:—: które najgoręcej polecamy :—:

Nowa stacja benzynowa — Plac Kościuszki w pobliżu Płyty Nieznanego Żołnierza

F-ma PE-TE-HA

Piotrków Tryb., Toruńska 1

Tel. 14.96.

Kredyty zbożowe i budowlane

W rb. poszczególne kasy spółdzielcze i gminne uzyskały od swych centrali finansowych znacznie zwiększony przydział kredytu zbożowego i budowlanego z tym jednak, aby w przyjmowaniu kredytu zbożowego pierwszeństwo dawać rolnikom z tych gromad, w których prowadzona jest akcja nasienna. Jeżeli zaś chodzi o kredyt budowlany pierwszeństwo niezbędne rolnikom, należącym do organizacyj rolniczych.

Ogółem w powiecie suma przyznanych kredytów dla drobnego rolnictwa przekroczy 300000 zł., przyczym procent nie przekroczy 4' w stosunku rocznym.

Przyzwyczajenie — druga natura

Carowa Katarzyna w podróży swej z Petersburga do Moskwy zauważyła na pustkowiu piękny krzak róży. Chcąc uchronić go przed zniszczeniem, kazała wystawić stały posterunek żołnierski. Upłynęły lata. Krzak róży zwiędnął, a na posterunku żołnierz stał bez przerwy. Czego pilnował—nie wiedział. Dopiero rewolucja zniosła ten chyba jedyny na świecie tego rodzaju post runek.

I Piotrków daleko nie odbiegł od biurokratycznego wykonywania niektórych zarządzeń.

Zarząd Miejski przyjął w swe posiadanie ogród kolejowy. Rozpoczęto prace niwelacyjne. Zburzono już niemal cały parkan, okalający ogród.

A co się dzieje od ul. Słowackiego? Oto dozorca tego ogrodu Renke stosuje nadal zarządzenie, otrzymane przed kilku laty i skrupulatnie codziennie o godzinie 11 w nocy zamyka bramę, aby uniemożliwić wejście do ogrodu. Brama otwierana jest regularnie o godzinie 6 rano, kiedy to w ogrodzie już pełno ludzi, którzy weszli od strony ul. P. O. W., Hołówki, w których to miejscach parkan został rozebrany. Czy w spełnianiu zarządzenia pana dozorcy ogrodowego, a posterunkiem przy nieistniejącym krzaku róży — jest jakaś różnica?... Napewno niema. Swiadczy to, że święty Biurokracy patronuje Grodowi Trybunalskiemu.

W Piotrkowie i okolicy jedyna

restauracja - ogród

„ZŁOTY - RÓG" naprzeciw dworca autobusowego.

Wielki wybór trunków. Codziennie świeże piwo z beczki. Bufet bogato zaopatrzony w zakąski gorące i zimne. Dancing. Doborowy zespół muzyczny.

Federacja uczciła rocznicę Grunwaldu

529 rocznicę zwycięstwa oręża polskiego na polach Grunwaldu uczciła w Piotrkowie obchodem Federacja Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny wraz z Obozem Zjedn. Narodowego w lokalu własnym przy ul. Słowackiego 20. Sala i sąsiednie lokale wypełnione były po brzegi. Zagaił Akademię okolicznościowym przemówieniem prezes OZN. Chróścicki, poczym wiceprezes Federacji kapitan Władysław Juszkiewicz wygłosił znakomicie opracowany i głęboko ujęty odczyt na temat: »Znaczenie Grunwaldzkiej wiktorii w dziejach narodu polskiego.

Prelekcja, poruszająca problemy wiekowych zmagań Polski z Krzyżactwem, które i dziś próbuje sięgać po rdzennie polskie ziemie, wywarła na wszystkich obecnych głębokie wrażenie. Wśród podniosłego nastroju odśpiewano »Rotę« Konopnickiej, a następnie hymn państwowy. Na tym uroczystość tę zakończono.

Gruźlica płuc jest nieubłaganą i corocznie, nie biorąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi, — Przy zwalczaniu chorób płócnych, bronchitu uporczywego, męczącego kaszlu, grypy i t. p., stosują p. lekarze — „BALSAM TRIKOLAN" Gąseckiego, który ułatwia wydzielanie się plwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

Sprzedają apteki.

Młoda osoba inteligentna, która zapewni opiekę dziewczynce, dopomoże w nauce oraz zajmie się domem poszukiwana Oferty z podaniem kwalifikacji pod »Dom« przyjmuje Adm. Dz. Narod., Słowackiego 28, parter — nieuwzględnione bez odpowiedzi.

Walizeczki

:—: **podróżne** :—:

BARDZO TANIE

poleca firma

A. PAŃSKI Spad

POTRZEBNY CHŁOPIEC DO ZIELERNI

„ADOLF PAŃSKI, SPADK."

Piotrków Tryb., Legionów L: 2.

Na ulicy, w domu, w kinie

Myśli każdy o PINGWINIE

Karty ewidencyjne, księgi obrachunkowe,

DLA MŁYNÓW

według najnowszych wzorów polecają

Zakłady Graficzne

»A. PAŃSKI SPADK.«

Piotrków Tryb. Legionów 2:

Prenumerujcie „DZIENNIK NARODOWY"

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz. Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY" wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Redakcja i administracja: ul. Słowackiego nr. 28, parter wejść od frontu

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA.

Zakłady Graficzne Adolf Pańsk. Spadk." Piotrków Tryb. Legionów 2